Mateusz Wichary

Najczęstsze pytania o protestantyzm

LOGOS MEDIA

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

Najczęstsze pytania o protestantyzm

Mateusz Wichary

Najczęstsze pytania o protestantyzm

© Mateusz Wichary, 2013

Konwersja ebooka: Zbigniew Szalbot

Zdjęcie na okładce: Jarosław Jankowski

Redakcja: Jarosław Jankowski

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszelkie cytaty biblijne w oparciu o: Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, Warszawa 1975.

Wydawca: **LOGOS** MEDIA

EPUB: ISBN 978-83-63837-34-1
MOBI: ISBN 978-83-63837-35-8

Patronat:

Spis treści

Wprowadzenie

Protestantyzm a chrześcijaństwo i katolicyzm

1. Czy protestanci to chrześcijanie?
2. Czym kościół protestancki różni się od katolickiego?
3. Ilu jest protestantów na świecie?
4. Dlaczego protestanci odrzucają papiestwo, skoro sam Chrystus mówi, że na skale Piotrowej zbuduje swój Kościół?
5. Czy protestanci wierzą w czyściec i modlą się za zmarłych?
6. Dlaczego protestanci są nazywani sektą?
7. Po co w ogóle te podziały w chrześcijaństwie? Czy nie wystarczy przestrzegać X Przykazań?

Podstawowe prawdy protestantyzmu

8. Jakie są podstawowe zasady wiary protestantyzmu?
9. Jaka jest historia protestantyzmu w zarysie?
10. Dlaczego w protestantyzmie jest tyle wyznań?
11. Jak nazywają się najważniejsze Kościoły protestanckie?
12. Czy Świadkowie Jehowy to protestanci?
13. Czy „ewangelicy” i „ewangelikałowie” to to samo?

Nabożeństwo i życie kościoła

14. Jak wygląda nabożeństwo protestanckie?
15. Dlaczego protestanci nie mają liturgii?
16. Dlaczego protestanci mówią „nabożeństwo” zamiast „msza”?
17. Dlaczego protestanci mówią „Wieczerza Pańska” zamiast „Eucharystia”?
18. Dlaczego protestanci przyjmują w trakcie Wieczerzy chleb i wino?
19. W jaki sposób protestanci się spowiadają i otrzymują rozgrzeszenie?
20. Czym jest błogosławieństwo dzieci?
21. Czy pastor to protestancki kapłan?
22. Dlaczego protestanci wyświęcają (ordynują) kobiety i pozwalają im mówić kazania?
23. Dlaczego protestanci nie mają celibatu?

Pobożność

24. Jakie są cechy protestanckiej pobożności?
25. Dlaczego protestanci mówią o nawróceniu?
26. Dlaczego protestanci chrzczą się powtórnie?
27. Dlaczego protestanci nie modlą się do Marii i świętych?
28. Dlaczego protestanci mogą w piątek jeść mięso?

29. Co to jest dziesięcina?
30. Dlaczego protestanci nie oddają czci świętym obrazom ani figurom?

Wokół małżeństwa
31. Czy protestanci akceptują seks pozamałżeński?
32. Czy protestanci akceptują środki antykoncepcyjne?
33. Co protestanci dopuszczają rozwody i powtórne małżeństwa?
34. Czy protestanci uważają małżeństwo za sakrament?
35. Czy katolik (katoliczka) może wziąć ślub z protestantem (protestantką)?

Pozostałe kwestie etyczne
36. Czy protestanci akceptują aborcję?
37. Jaki jest protestancki pogląd na politykę i społeczeństwo?
38. Czy protestanci akceptują związki homoseksualne?
39. Czy protestanci akceptują zapłodnienie in vitro?
40. Czy protestanci akceptują eutanazję?
41. Czy protestanci akceptują karę śmierci?

Polecane publikacje
Bibliografia
Przypisy

Wprowadzenie

W Polsce protestantów jest bardzo mało. W związku z tym, nawet odpowiedzi na podstawowe pytania o protestantyzm są większości Polaków nieznane.

W publikacji tej odpowiadam na najczęstsze pytania, z jakimi się spotykam. Odpowiedzi te przeszły test kilkuletniej „służby" na moim blogu (proteologia.wordpress.com) i w rozmowach duszpasterskich. Okazały się również najczęściej szukanymi tematami w internecie, spośród zagadnień dotyczących protestantyzmu. Dowodzi to, moim zdaniem, zarówno ich potrzeby, jak i trafności wybranych zagadnień. Mam nadzieję, że okażą się pomocne.

Jeśli chodzi o moją wiarygodność – wiem, o czym piszę, nie tylko z praktyki duszpasterskiej, ale również ze względu na przygotowanie teoretyczne. Jestem czynnym pastorem, doktorem teologii i wieloletnim wykładowcą seminarium biblijnego. Niemniej, jeśli ktoś oczekuje traktatów teologicznych, to go rozczaruję. To nie to źródło. Moim celem jest tu udzielenie odpowiedzi - możliwie najkrócej i najbardziej jednoznacznie - na pytania dotyczące często bardzo złożonych zjawisk bądź poglądów. Nie przedstawiam precyzyjnego wykładu, ale wskazuję najważniejsze informacje. Wszystkich zainteresowanych szerszym omówieniem protestantyzmu odsyłam do bibliografii.

Dodam, że jestem konserwatywnym pastorem baptystycznym. Choć postawiłem sobie za cel reprezentację protestantyzmu jako całości, i to w możliwie najszerszy oraz najbardziej uczciwy sposób, jestem świadomy, że to, kim jestem, wpływa na to, jak widzę pewne zjawiska i poglądy. Trzymam się (jak potrafię) zasady sola Scriptura i jestem z tego dumny.

Soli Deo gloria!

Pastor dr Mateusz Wichary

Sopot 2012

Spis treści

Protestantyzm a chrześcijaństwo i katolicyzm

1. Czy protestanci to chrześcijanie?

Tak. Według powszechnie przyjętych definicji, protestanci to chrześcijanie. Najbardziej popularnym kryterium chrześcijańskiego charakteru danej wspólnoty jest wyznawanie przez nią Nicejsko-Konstantynopolitańskiego Wyznania Wiary z 476 roku (popularne: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego…"), które - poprzez swą formułę trynitarną i chrystologiczną - wyraża najważniejsze dla chrześcijaństwa przekonanie, wskazując **kogo** (jakiego Boga) czczą chrześcijanie.

Wyznanie to określa naturę Boga jako: wszechmocnego, wiecznego i Trójjedynego stworzyciela świata i zbawiciela człowieka. Natomiast przedstawiona w nim ortodoksyjna nauka o Chrystusie dowodzi, że jest jedną osobą, będącą w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem (łac. vere deus et vere homo).

Według tej definicji istnieją **trzy zasadnicze nurty chrześcijaństwa**, bowiem wszystkie trzy, różniąc się w kwestiach pobocznych, podpisują się pod owym podstawowym dla chrześcijaństwa wyznaniem wiary. Oto one:

Prawosławie. Historycznie rzecz biorąc, jest to nurt najściślej trzymający się owego wspólnego wyznania wiary. To spadkobierca tradycji wschodniej (greckojęzycznej) w dawnym cesarstwie rzymskim.

Katolicyzm. Słynne „filioque" (dodatek mówiący, iż Duch pochodzi nie tylko od Ojca, ale „i Syna") to dodatek zachodniego chrześcijaństwa do owej formuły. Miał on znikome znaczenie teologiczne, ale duże znaczenie polityczne i organizacyjne. Nie narusza on ani trynitaryzmu, ani chrystologii (czyli: ani wiary w Trójcę, ani wiary w istotę tego, kim jest Jezus Chrystus). Pochodzi on z zachodniej (łacińskiej) tradycji w dawnym cesarstwie rzymskim.

Protestantyzm. Protestanci uznają trynitarną i chrystologiczną formułę w brzmieniu katolickim, natomiast różnią się zrozumieniem środków zbawienia i autorytetu, zarówno od perspektywy katolickiej, jak

prawosławnej. Choć protestantyzm zrodził się w Europie Zachodniej, przekonania tożsame z protestantyzmem odnajdujemy przed XVI wiekiem w tradycji zarówno katolickiej, jak prawosławnej.

Obecnie czasem wyodrębnia się **charyzmatyzm** jako oddzielny nurt w chrześcijaństwie. Wydaje się jednak, iż należy raczej mówić o charyzmatycznym skrzydle we wszystkich trzech wyżej wymienionych tradycjach, niż o kolejnym, charyzmatycznym, bloku chrześcijaństwa. Charyzmatyzm bowiem nie posiada odrębnego stanowiska dogmatycznego. To raczej sposób przeżywania wiary, który wpisuje się w jeden z trzech powyższych nurtów, i w każdym z nich, choć może nie tak szeroko jak dziś, był obecny w minionych wiekach.

Całkiem możliwe natomiast, iż ze względu na dynamiczny rozwój chrześcijaństwa na południu świata (Afryka, Ameryka Południowa, Chiny, Korea, Indie), czyli w miejscach, w których nigdy lub od dawna nie było chrześcijan, pojawi się jakiś nowy nurt chrześcijański. Taki mianowicie, który wykształtuje własne, odróżniające go od pozostałych, stanowisko w istotnych kwestiach dogmatycznych, zgadzając się z pozostałymi nurtami co do sedna – czyli natury czczonego Boga i posłanego przez Niego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Na razie jednak, kościoły Południa zazwyczaj odwołują się do jednej z trzech powyższych tradycji, w nich odnajdując swą tożsamość.

2. Czym kościół protestancki różni się od katolickiego?

Choć wierzymy w tego samego Boga co katolicy (patrz rozdział 1), różnimy się w spojrzeniu na to, jak należy Mu służyć:

Wierzymy, że **tylko Pismo Święte, a nie Kościół**, który często błądził, jest nieomylne. Dlatego nie uznajemy autorytetu papieży. Inaczej więc postrzegamy kwestię najwyższego autorytetu w Kościele.

Wierzymy, że **tylko Jezus Chrystus**, odwieczny Boży Syn, ma być wywyższony jako pośrednik między Ojcem a ludźmi. Dlatego nie czcimy świętych (w tym Marii) i nie modlimy się do nich/z nimi. Jest to różnica

liturgiczna (związana z przebiegiem nabożeństwa) i pobożnościowa (związana ze sposobem zmawiania modlitw).

Wierzymy, że **tylko wiara**, której początkiem jest autentycznie **nawrócenie do Jezusa** Chrystusa, łączy z Bogiem. Tylko ludzie, którzy mają taką wiarę, są prawdziwie chrześcijanami, i - prócz wiary - nie potrzebują niczego więcej. Dlatego nie przypisujemy zbawiennej mocy sakramentom ani nie widzimy potrzeby ustanawiania kapłanów. Komunia to Stół Pański, nie ołtarz. Jej znaczenie to bliskie spotkanie z Chrystusem, nie ofiara. Jest to różnica w zrozumieniu sakramentów (sposobu działania Boga). Wiara jest zawsze pierwotna; sakrament ją jedynie uzupełnia i wzmacnia.

Wierzymy, że **Kościół Chrystusa** w historii istnieje wszędzie tam, gdzie chrześcijanie łączą się, aby służyć Zbawcy. Dlatego uważamy, że **żadne wyznanie** nie może sobie rościć prawa do **wyłączności** na działanie Ducha Bożego. Jest to różnica w zrozumieniu Kościoła, a szczególnie w spojrzeniu na rolę papieża.

Wierzymy, że **po śmierci** są **tylko dwie drogi**. Wierzący, pojednani przez Chrystusa, są czyści dzięki Jego zasługom i dlatego od razu idą do Nieba. Ludzie nie oddani Chrystusowi muszą być ukarani za swe grzechy, idą więc na potępienie. Jest to różnica w zrozumieniu rzeczy ostatecznych (eschatologii).

3. Ilu jest protestantów na świecie?

Około 700-800 milionów. W chrześcijaństwie to druga co do wielkości tradycja, po kościele katolickim. W XX wieku, w swym charyzmatyczno-ewangelikalnym skrzydle, protestantyzm był najszybciej rozwijającym się segmentem chrześcijaństwa w świecie.

Według danych Center for the Study of Global Christianity przy Gordon-Conwell Theological Seminary w Bostonie w 2000 roku statystki wyglądały następująco[1]:

Populacja świata ogółem: 6 055 mln
W tym chrześcijanie: 1 999 mln
W tym katolicy: 1 057 mln

W tym prawosławni: 215 mln
W tym protestanci: 421 mln
W tym kościoły niezależne: 385 mln

W zestawieniu tym wyróżniono kościoły niezależne. W większości mają one charyzmatyczno-ewangelikalne rysy, w Chinach, Afryce i Ameryce Łacińskiej często z pewnymi elementami wierzeń lokalnych (np. naciskiem na egzorcyzmy). W swym charakterze organizacyjno-pobożnościowo-teologicznym są one w większości bądź to już protestanckie, bądź też protestantyzmowi (w jego charyzmatycznej bądź ewangelikalnej formie) najbliższe. Należy prognozować, że w ciągu pokolenia lub dwóch kościoły te staną się kolejnymi, ugruntowanymi wyznaniami protestanckimi.

Jeśli chodzi o **podział kontynentalny**, według zestawienia Operation World. 21st Century Edition z 2001 r.[2], statystyki wyglądają następująco:

Afryka: 784 mln mieszkańców, z czego 48,3% chrześcijan (379 mln) i 26% protestantów (208,7 mln). Afryka Północna to oczywiście tereny od wieków arabskie (41,3% mieszkańców; islam przekroczył już jednak Saharę, przede wszystkim w Afryce Zachodniej – Burkina Faso, Mali, Kamerunie, północnej Nigerii). Warto zwrócić uwagę na sukces chrześcijaństwa w Afryce subsaharyjskiej: w ciągu wieku stała się ona w większości chrześcijańska (obecnie tylko niecałe 9% ludności wyznaje tradycyjne, etniczne religie). Kościół katolicki to 15% populacji (118 mln), a kościoły przedchalcedońskie oraz prawosławny ok. 6% (46 mln, przede wszystkim w Etiopii i Erytrei).

Ameryka Łacińska: 519 mln mieszkańców, z czego 91% chrześcijan (476 mln) i 12% protestantów (60,1 mln). Największym chrześcijańskim wyznaniem jest kościół katolicki (prawie 79%), tradycyjne wierzenia wyznaje niecałe 3%. Protestantyzm rozwinął się głównie w ciągu ostatnich 50 lat, w zasadzie we wszystkich krajach, niemniej jako znacząca siła obecny jest przede wszystkim w Brazylii, Argentynie i Chile.

Ameryka Północna: 306 mln mieszkańców, z czego 81% chrześcijan (259 mln) i 46% protestantów (141 mln). USA to wciąż najbardziej dynamiczny i najbogatszy kraj protestancki. Katolików w tym regionie jest 22%.

Największa grupa niechrześcijańska to ateiści (12%), Żydzi (1,8%) i muzułmanie (1,7).

Azja: 3 691 mln mieszkańców (ok. 60% świata), z czego 8,6% chrześcijan (316 mln) i 5,2% protestantów (193 mln). Największe religie tego regionu to islam (25% – 911 mln), hinduizm (22% – 815 mln), chiński i rosyjski ateizm, obecnie malejący, ale wciąż wpływowy (19% – 707 mln), buddyzm (10,7% – 395 mln) oraz religie chińskie (10% – 382 mln).
W chrześcijaństwie największy segment stanowią protestanckie kościoły niezależne, zazwyczaj nieoficjalne (3,4% – 125 mln), katolicy (2,6% – 95 mln – przede wszystkim na Filipinach) oraz tradycyjne kościoły protestanckie (1,8% – 67 mln).

Europa: 729 mln mieszkańców, z czego 71% chrześcijan (519 mln) i 13,6% protestantów (102,8 mln). Poza chrześcijaństwem, największe grupy stanowią osoby niewierzące (23% – 166 mln) i muzułmanie (głównie na Półwyspie Bałkańskim, ale również imigranci z Afryki Północnej i Turcji – 5,1% – 37 mln). Jeśli chodzi o chrześcijaństwo, 33% populacji to katolicy (241 mln), 20% prawosławni (145 mln) i 14% protestanci (103 mln).

Oceania: 31 milionów, z czego 73% to chrześcijanie (23 mln) i 35,6% protestantów (7,9 mln). Około 21% to osoby niereligijne (6,8 mln – głównie w Australii i Nowej Zelandii). W chrześcijaństwie najwięcej jest protestantów (40% populacji – 12,5 mln) i katolików (25% – 8 mln).

Podsumowując, protestantyzm przenosi się na Południe. To segment religijny dynamicznie rozwijający się, przede wszystkim w swym charyzmatyczno-ewangelikalnym skrzydle. Również w Europie, choć tu kryzys wiary ciągle postępuje. Krajem o najsilniejszym potencjale protestanckim pozostaje USA, ale prym zaczynają wieść także inne państwa – Korea Południowa, Indie, Brazylia, Argentyna, Chile, Nigeria, Zair.

4. Dlaczego protestanci odrzucają papiestwo, skoro sam Chrystus mówi, że zbuduje swój Kościół na skale Piotrowej?

Biblia mówi o Piotrze, że na nim Chrystus zbuduje Kościół (Ew. Mateusza 16:18). Nie mówi jednak nic o tym, że Bóg zbuduje papiestwo na Piotrze, ani o tym, że Piotr jest pierwszym papieżem. Mówi tylko o jednej, konkretnej osobie - Piotrze. Biblia nie wspomina o sukcesji apostolskiej, ani nawet nie sugeruje jej. Patrząc na kontekst tych słów, nietrudno jest zrozumieć, dlaczego Piotr został nazwany „kamieniem" (czy jak wolą katolicy „skałą"). Był pierwszym, który dzięki objawieniu Ojca wyznał, że Jezus jest Chrystusem. Jest więc pierwszym spośród wszystkich wierzących w Chrystusa. Na tej skale (naśladowaniu Piotra w tym konkretnym działaniu) zbudowany jest Kościół. Nie można bowiem stać się chrześcijaninem inaczej, niż poprzez wiarę w Chrystusa.

Ostatecznie więc, działanie Piotra wskazuje na jeszcze ważniejszą skałę, którą jest Jezus Chrystus, będący jedynym prawdziwy fundamentem dla Kościoła (patrz 1 Koryntian 3:11). Można również wskazać bardzo istotną rolę Piotra w Kościele w pierwszym etapie jego istnienia, zanim Jezus powołał apostoła Pawła na drodze do Damaszku. Piotr był więc pierwszym przywódcą Kościoła, w kluczowym etapie jego formowania się.

Nic w Biblii nie sugeruje jednak, że Paweł był następcą Piotra (drugim papieżem), choć ewidentnie przejął palmę pierwszeństwa. Wystarczy przeczytać Dzieje Apostolskie. To Paweł był apostołem pogan, który wywiódł Kościół z łona mozaizmu. Podobnie, żaden fragment Biblii nic nie sugeruje, by Piotr – po spełnieniu swej istotnej roli, opisanej powyżej – był kimś, kto ma jakiś wyjątkowy urząd do przekazania. Następcami apostołów byli uczniowie mający już inny urząd – biskupów/prezbiterów – jak np. Tymoteusz, który został następcą apostoła Pawła w Efezie.

Podsumowując, Biblia nie naucza o papiestwie, choć mówi o wyjątkowej roli Piotra w historii Kościoła. Był on pierwszym wierzącym w Jezusa Chrystusa oraz pierwszym przywódcą Kościoła w okresie do powołania Pawła. Dlatego protestanci nie wierzą w papiestwo.

5. Czy protestanci wierzą w czyściec i modlą się za zmarłych?

Nie. A mówienie o czyśćcu uważamy za szkodliwe usypianie sumień. Grzesznicy, zamiast powierzyć swoje życie Chrystusowi, żyją w niewierze, licząc, że „nie są tacy źli” i jakoś im się uda tam dostać. A z czyśćca - ostatecznie do Nieba.

Rzymskokatolickie nauczanie o czyśćcu (warto tu zauważyć, że prawosławie, podobnie jak protestantyzm, o czyśćcu nie uczy) wynika z pojmowania usprawiedliwienia grzesznika jako osiągnięcia przez niego stanu doskonałości. Skoro chrześcijanin umierając pozostaje grzeszny, musi się udoskonalić po śmierci. W jakiś sposób pomagać mają w tym dobre uczynki, którymi Kościół dysponuje na ziemi – stąd pojawiły się odpusty, czyli kupowanie od Kościoła ulg w mękach czyśćcowych oraz praktyka modlitwy za zmarłych. Historycznie, sprzeciw wobec tej koncepcji spowodował powstanie protestantyzmu.

Protestanci uważają, że jesteśmy zbawieni mocą krwi Chrystusa, która oczyszcza całkowicie i nie potrzebuje żadnych udoskonaleń. Wierzymy, że nasz stan wieczny wybieramy tutaj, po tej stronie śmierci. „Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hebrajczyków 9:27). Po śmierci, człowiek jest albo doskonale zbawiony, albo całkowicie potępiony. Po śmierci nie zachodzą już żadne zmiany. Osoby zbawione, choć są grzeszne, dzięki działaniu ofiary Chrystusa są przez Boga uznawane za niewinne. Nie potrzeba więc żadnego uzupełniania skuteczności ofiary Chrystusa. Osoby pojednane ze Stwórcą przez zaufanie Chrystusowi (niezależnie od wyznania) będą na wieki z Bogiem. Pozostali zaś będą sądzeni za swe grzechy, podlegając Bożemu gniewowi w piekle. Jeśli chodzi o dzieci nienarodzone, niemowlęta oraz osoby, które nigdy nie słyszały Ewangelii o Chrystusie, zdania są podzielone. Panuje jednak zgoda, że Bóg nie będzie wobec nich niesprawiedliwy.

6. Dlaczego protestanci są nazywani sektą?

Z trzech możliwych powodów – teologicznego, społecznego i historycznego. Stosowanie tego określenia, aby okazać innym pogardę, jest niegodne chrześcijanina i stawia go w jednym rzędzie z przeciwnikami chrześcijaństwa. Można, co prawda, w niektórych przypadkach posługiwać

się tym terminem w uzasadniony sposób, ale powinno to być czynione odpowiedzialnie i w oparciu o pewną wiedzę.

Powód teologiczny jest związany z przekonaniem, że „sekciarze” głoszą fałsz. Każdy ma oczywiście prawo, a nawet obowiązek, uważać, że są osoby, które mylą się w swoim spojrzeniu na Boga, zbawienie, dobro i zło. Nie powinno to jednak prowadzić do poniżania adwersarza, przynajmniej nie powinni tak czynić chrześcijanie. Przeciwnie, przekonanie o czyimś błędzie powinno wiązać się ze współczuciem oraz chęcią pomocy i sprowadzenia błądzącego na drogę prawdy. Niestety, używanie słowa „sekta” w tym kontekście nie ma nic wspólnego z troską, ale z pogardą.

Powód społeczny wiąże się ze sposobem bycia. To przekonanie, że „sekciarze” są w swych zwyczajach dziwni, zacofani, nie tacy, jak być powinni. Niestety, zazwyczaj oznacza to bezmyślną pochwałę „swojskości”, „naszości”. Poza tym, zgoda na takie użycie słowa „sekta” oznacza, że ten sam kościół w różnych społeczeństwach będzie albo normalny, albo sekciarski. I tak, w ujęciu tym, np. katolicyzm w Szkocji czy Rosji, jako mniejszość, należy słusznie uważać za sektę. Niemniej, jak sądzę, jest to jedyne możliwe, społeczne użycie słowa „sekta”. Istnieje bowiem i drugi powód społeczny, mianowicie odwołujący się do perspektywy socjologii grupy, oceniający negatywnie jej dynamikę. Określenie to wskazuje wtedy nie na błąd, czy inność, ale na niebezpieczeństwo związane z wartościowanymi niekorzystnie zjawiskami, wśród których wskazuje się zazwyczaj charyzmatycznego, nieomylnego lidera, sprawującego kontrolę nad pozostałymi, inne niż Pismo źródło objawienia (w świetle którego należy je czytać), niechęć do kształcenia się jej członków, bezpośrednią kontrolę nad każdą sferą życia (często również zakaz opuszczania grupy), a także silne więzi wzajemnej zależności.

Zwróćmy uwagę, że część z tych cech opisuje zarówno zakony katolickie (część również katolicyzm jako taki, choć już nie protestantyzm: papież – nieomylny lider, Tradycja obok Pisma jako drugie źródło wiary), jak niektóre protestanckie zbory. I to również ich korzystne cechy. Bliskie więzi czy dobry przywódca to cechy pożądane w Kościele, niezależnie od wyznania. Niestety, mogą jednak być traktowane instrumentalnie i wtedy zasługują na miano sekty. Pamiętajmy przy tym, że termin ten opisuje

wynaturzenie zjawisk korzystnych, obecne we wszystkich wyznaniach i religiach, a nawet świeckich grupach terapeutycznych, czy małych wspólnotach wiejskich. Tak, czasem nawet dobre mechanizmy ulegają wynaturzeniu. Dlatego, należy tego określenia używać bardzo odpowiedzialnie. Tak w kontekście protestanckim, jak katolickim, czy jakimkolwiek innym.

Powód historyczny to wskazanie, że „sekciarze" odłączyli się od większości, przy czym powody odejścia zazwyczaj przez odchodzących uważane są za słuszne, a przez większość – za karygodne. Niezależnie od ich oceny, warto zwrócić uwagę na jeden fakt. Otóż katolik, który posługuje się tym argumentem przeciw protestantom, jednocześnie sam siebie skazuje na miano sekciarza. Katolicyzm bowiem jest w tym sensie również sektą, ponieważ odłączył się przez dodanie formuły „filioque" od prawosławia, które jako jedyny nurt chrześcijaństwa zachowuje w niezmienionym brzmieniu naukę soborów powszechnych w Konstantynopolu i Chalcedonie (patrz rozdział 1).

W końcu, rozważając historię, należy pamiętać, że chrześcijaństwo powstało właśnie jako sekta – odłam od religii żydowskiej I wieku. Religia ta skupiała się na świątyni i bardzo restrykcyjnym przestrzeganiu prawa. Oczekiwała również na Mesjasza, który przyjdzie i zmieni sytuację Izraela. Kiedy przyszedł Jezus i ogłosił się Chrystusem (czyli właśnie Mesjaszem, obiecanym królem: „Mesjasz" to słowo hebrajskie, a „Chrystus" - greckie), osoby, który Mu uwierzyły, stały się Jego pierwszymi uczniami. Była to jednak, proporcjonalnie do całej populacji Żydów, grupa mała i naruszająca wiarę większości, a więc właśnie odłam, sekta. Gdy Chrystus umarł, wyglądało na to, że owa większość miała rację. Kiedy jednak zmartwychwstał, a jego uczniowie w mocy zesłanego Ducha Świętego zaczęli ogłaszać Go Chrystusem, zaczęła szybko rosnąć. Wtedy zaniepokojone władze żydowskie zdecydowały, by zmusić chrześcijan do opuszczenia Jerozolimy (patrz Dzieje 8:1-3). Paradoksalnie, doprowadziło to do jeszcze większego wzrostu młodego Kościoła.

Podsumowując więc, stosowanie terminu „sekta" (poza uzasadnionymi, niepokojącymi przypadkami grup, w których kontrola obezwładnia jednostkę tłumiąc jej własną wolę) jest niegodne chrześcijanina.

Pamiętajmy, że w ten sam sposób określane były pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Nie zachowujmy się jak ich przeciwnicy.

7. Po co w ogóle te podziały w chrześcijaństwie? Czy nie wystarczy przestrzeganie Dziesięciu Przykazań?

Taka opinia zdradza dwie prawdy o osobie, która ją wypowiada.

Po pierwsze, iż uważa ona, że sednem religii jest etyka, czyli określony sposób zachowania, sprowadzający się do zasad typu „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe", czy „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego". Innymi słowy, sednem wiary w Boga jest człowiek. Osoba taka chętnie zaakceptuje wiarę innych w Boga, a nawet sama może w jakiś ogólny sposób w Niego wierzyć, dopóki wszystko kręci się wokół człowieka (czyli tejże osoby) – jego dobra, stanu, znaczenia, wartości, woli, dobrobytu, itp.

Po drugie, iż nie zna Dziesięciu Przykazań. (Czasem w roli owych przykazań występuje np. Przykazanie Miłości lub Kazanie na Górze. Nie ma to jednak większego znaczenia. Osoba ta również ich nie zna, o czym za chwilę). Dlaczego?

Przykazania bowiem rozpoczynają się od określenia zasad relacji do Boga:

Nie będziesz miał innych Bogów obok mnie (Przykazanie I). Ciężko to sprowadzić do etyki międzyludzkiej.

Nie będziesz czynił posągów, ani nie będziesz się im kłaniał (Przykazanie II – jeśli Cię to dziwi, przeczytaj rozdział dotyczący oddawania czci figurom). Znów pytanie: Jak to wpływa na moją relację wobec bliźniego?

Nie wymawiaj Imienia Pana, Boga twojego nadaremno (Przykazanie III). To już w ogóle, z perspektywy relacji międzyludzkich, jakieś dziwactwo. Co to komu szkodzi?

Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić (Przykazanie IV). To akurat jakoś społecznie można wyjaśnić, ale wtórnie.

Wszystkie powyższe przykazania skupiają się na relacji wertykalnej (Bóg-człowiek), nie zaś horyzontalnej (człowiek-człowiek). Podobnie,

wspomniane wyżej przykazanie miłości (największe przykazanie zdaniem Jezusa Chrystusa): NAJPIERW odnosi się do postawy człowieka wobec Boga („Będziesz miłował Boga całym sercem swoim, całą myślą swoją, ze wszystkich sił swoich”, Mateusza 22:37), i dopiero potem wobec człowieka („a bliźniego swego jak siebie samego”). Kazanie na Górze również skupia się na Bogu (np. ucząc o modlitwie lub poście „w ukryciu”). Poza tym, jest to zestaw praw tak radykalnych, że nikt w zasadzie nie jest im w stanie sprostać. Przypomnijmy sobie słowa o tym, że nienawiść to morderstwo, a pożądanie to cudzołóstwo. Twierdzenie, że „to wystarczy”, jest równie sensowne, co twierdzenie, iż „wystarczy być jak Jezus” lub „wystarczy nie grzeszyć”, aby być zbawionym. Nie zapewnia tego, co obiecuje, stawiając przed nami nieosiągalny wzorzec.

Podsumowując: chrześcijaństwo to po pierwsze (i niezbywalnie) etyka wertykalna (właściwa relacja Bóg-człowiek). Dopiero później, wtórnie, skutkiem odnowy owej pierwotnej - właściwa relacja horyzontalna (człowiek-człowiek). Redukowanie chrześcijaństwa do samej etyki międzyludzkiej jest więc po prostu błędem, wynikającym albo z niewiary w Boga (zazwyczaj), albo niewiedzy (niestety równie często), albo obecnej politycznej poprawności, w świetle której owa pierwsza relacja jest nieistotna, zabobonna i dzieląca. Religia we współczesnym pluralistycznym świecie jest świadomie redukowana wyłącznie do życzliwości międzyludzkiej (i zgodnie z tym jest reinterpretowana) – mówienie o wszelkich innych jej funkcjach jest, w zagubionych światopoglądowo i religijnie społeczeństwach, ryzykowne.

Skoro jednak owa relacja Bóg-człowiek jest podstawową troską chrześcijanina, nie można sporów o jej charakter trywializować i wskazywać na relacje międzyludzkie jako ważniejsze i bardziej podstawowe. Podziały (te istotne, dotyczące natury Boga i człowieka oraz sposobu zbawienia) w chrześcijaństwie wynikają z różnego zrozumienia owej podstawowej relacji – a więc są jak najbardziej uzasadnione. Dobrze jest przecież kłócić się o rzeczy ważne. Lepiej walczyć o prawdę i zbawienie, niż o pieniądze, ropę i władzę. Mówi o tym zarówno Dziesięć Przykazań, Największe Przykazanie, jak i Kazanie na Górze. W związku z czym, błędem jest kontrastowanie tych wielkich zasad z istotą owych

sporów, bowiem zasady te raczej zapewniają im podstawy, niż im się przeciwstawiają.

Powiedziawszy to wszystko, należy się cieszyć, że dyskusje o owych sprawach nie są obecnie prowadzone mieczem!

Podstawowe prawdy protestantyzmu

8. Jakie są podstawowe zasady wiary protestantyzmu?

Dwie podstawowe zasady

Protestanci kierują się dwiema podstawowymi zasadami, nazywanymi zasadą formalną i materialną. W skrócie można je przedstawić następująco:

Zasada formalna: Gdzie jest prawda? Odpowiedź protestancka: w Biblii (patrz poniżej: zasada sola Scriptura).

Zasada materialna: Co jest tą prawdą (czyli: treścią źródła prawdy)? Odpowiedź protestancka: usprawiedliwienie (zbawienie) z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Zasady te można ująć łącznie w następujący sposób: „Jako źródło wiary protestantyzm zna tylko Pismo Święte (zasada formalna), zbawienia zaś poszukuje tylko poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa (zasada materialna)”(T.J. Zieliński).

Zasady wspólne

Bardziej szczegółowo, zdaniem protestantów, Pismo Święte poucza człowieka o następujących prawdach:

Trójca Święta. Istnieje tylko jeden Bóg, w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha (1 Koryntian 12:4-6; Mateusza 28:19). Protestanci nigdy nie kwestionowali tego dogmatu; jest on podstawą dla całej teologii protestanckiej.

Grzech człowieka. Wszyscy ludzie są grzesznikami i w związku z tym zasługują na Boży sąd i sprawiedliwą Boża karę. Nikt nie zasługuje na to, aby być w niebie (Rzymian 3:10-23; 1 Piotra 1:18). Dlatego człowiek potrzebuje zbawienia – dzięki któremu zamiast na wieki doświadczać Bożego gniewu, mógłby doznać Bożej łaski i miłości.

Jezus Chrystus, będący w pełni Bogiem i człowiekiem. W tajemniczy sposób, w jednej osobie Jezusa Chrystusa współistnieją dwie natury, przy czym bycie Bogiem nie niszczy jego człowieczeństwa, ani człowieczeństwo nie niszczy boskości. Jezus Chrystus jest zarówno współistotny Ojcu, jak i nam (Jana 1:14; 20:28; 1 Tymoteusza 2:5).

Powtórne, widzialne przyjście Jezusa na ten świat. Świat, jaki znamy, zakończy się przyjściem Jezusa Chrystusa w chwale, na Sąd Ostateczny (Dzieje 1:11; 1 Koryntian 16:22; 1 Tesaloniczan 1:10).

Te prawdy wiary protestantyzm przejmuje od kościoła starożytnego. Zostały one wyrażone w Nicejsko-Konstantynopolitańskim Wyznaniu Wiary, którego reformatorzy protestanccy nie kwestionowali. Przeciwnie, doktryny Reformacji − naszym zdaniem − raczej wspierają i potwierdzają owe starożytne zrozumienie natury Boga i człowieka. Warto to podkreślić, bowiem często zarzuca się protestantom, że odrzucili całą tradycję. Protestanci tradycji nigdy nie odrzucili. Natomiast zweryfikowali ją krytycznie w świetle oryginalnych tekstów Pisma Świętego, które przywrócili do czytania.

Reformacyjne „sola”

„Sola” to najważniejsze protestanckie zasady dotyczące zbawienia oraz życia podobającego się Bogu, sformułowane w okresie Reformacji jako sedno nauczania i probierz protestanckiego charakteru danego kościoła. „Sola” to w łacinie „tylko”, bądź „jedynie”. Zasady te, w łacinie, zaczynają się od tego słowa, dlatego łącznie określa się je jako „sola”. Są one wciąż uznawane w kościołach protestanckich za podstawowe zasady wyrażające biblijną wiarę. Stanowią więc dobry test na to, czy dany kościół jest naprawdę protestancki, czy też tylko za taki się uważa.

Zasady te nie zmieniają starożytnego zrozumienia Boga, Chrystusa i człowieka. Ujmują natomiast precyzyjniej naturę zbawienia oraz autorytetu, jakiemu ma podlegać chrześcijanin. Z tego powodu wpływają również na zrozumienie kapłaństwa oraz Kościoła. Oto one:

1. **Tylko Pismo (sola Scriptura)**

Tylko Pismo Święte jest ostatecznym autorytetem i najwyższą normą życia i wiary dla chrześcijanina. Łacińska nazwa tej zasady (funkcjonująca w okresie Reformacji i do dziś − w teologii) to **sola Scriptura**.

Sola Scriptura nie mówi, że innych autorytetów nie ma. W szczególności, nie mówi, że autorytetem nie jest Kościół bądź rodzina. Zarówno Kościół, jak rodzina, ma z Bożego nadania autorytet w określonej dziedzinie życia. Niemniej, nie są to autorytety samodzielne, suwerenne, najwyższe. Zasada sola Scriptura oznacza uległość tych dwóch autorytetów względem objawienia Pisma Świętego. Tylko Pismo jest nieomylne. Choć Bóg prowadzi Kościół, to nie daje mu charyzmatu nieomylności. Kościół mylił się i myli, i aby móc wracać na Boże drogi, musi nieustannie przeglądać się w czystym lustrze Bożego Słowa. To ono jest nieomylnym drogowskazem dla naznaczonego słabościami Kościoła.

Dziś wielu ludzi wyraża odwrotny pogląd, twierdząc, że Pismo Święte w pewnych kwestiach myli się, o czym z Bożym autorytetem potrafi orzec Kościół. Czy to jednak możliwe? Jeśli człowiek poprawia Boga, Bóg nie jest Bogiem. Źródłem wiary Kościoła jest Słowo Boże, nie zaś: źródłem Słowa Bożego jest wiara Kościoła. Źródłem Bożego Słowa, jeśli to słowo rzeczywiście ma znaczenie, jest Bóg, nie człowiek (choć przekazując swoje Słowo posłużył się ludźmi). Twierdzenie więc, że Kościół ma autorytet, aby oceniać Słowo Boże, to uzurpowanie prawa do bycia jak Bóg, bądź faktyczna niewiara w Jego objawienie.

Zasada sola Scriptura mówi także o tym, że świętość i czystość Kościoła jest uwarunkowana ciągłym, czujnym procesem trwania w prawdzie. Proces ten określany jest jako semper reformanda (ciągła przemiana), a pochodzi z hasła: „kościół Reformacji to kościół, który ciągle się reformuje” (łac. **ecclesia reformata semper reformanda est**).

2. Tylko Chrystus (solo Christo)

Jedynie Chrystus jest Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, obdarzającym przebaczeniem grzechów, Duchem Świętym, dostępem do Boga jako do Ojca oraz wiecznym życiem w Bożej rodzinie, czyli zbawieniem. Łacińska nazwa tej zasady (funkcjonująca w okresie Reformacji i do dziś − w teologii) to solo Christo lub **solus Christus**.

Innych pośredników protestantyzm nie zna i znać nie chce. Jesteśmy przekonani, że zarówno Bóg Ojciec, jak i Duch Święty chcą wywyższyć − jako dawcę zbawienia i jedynego Pana wcielonego − Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Wskazywanie na kogokolwiek innego jest więc przeciwne woli Boga i ujmuje Chrystusowi należnej godności, co jest grzechem.

3. Tylko łaska (sola gratia)

Sama (jedynie) **łaska** jest przyczyną, dla której Bóg zbawia człowieka. Zbawienie nie jest Bożą odpłatą za jakiekolwiek ludzkie zasługi. Jest bezpodstawną przychylnością − darem, czyli dobrem, niezasłużenie i chętnie przyznawanym przez Boga grzesznikom. To najtrudniejsza do przyjęcia prawda Biblii, przynajmniej dla osób przyzwyczajonych do tego, że nikt w taki sposób nikogo nie kocha. Bóg jednak tak właśnie kocha grzesznego człowieka, a łudzenie się, że możemy dać Mu coś w zamian − coś, za co mógłby nas pokochać − jest szkodliwe. Szkodzi naszej wdzięczności za zbawienie (skoro zachodzi wymiana dóbr, to nic w tym szczególnego, że coś dostajemy). Szkodzi również w ten sposób, że próbując zasłużyć sobie na zbawienie, odrzucamy Bożą łaskę i nie przyjmujemy jej. Zbawienia nie warunkują jednak dobre uczynki, ale przyjęcie go od Boga jako niezasłużonej łaski. Łacińska nazwa tej nauki to **sola gratia**.

4. Tylko wiara (sola fide)

Sama wiara w Chrystusa, zgodnie z Pismem Świętym, jest wystarczającym i skutecznym sposobem przyjęcia zbawienia od Boga. Zbawienie to wszelkie dary łaski, które Bóg daje człowiekowi w Chrystusie. W szczególności: przebaczenie grzechów, uznanie za sprawiedliwego oraz zmieniająca życie i dająca nadzieję na nowy początek obecność Ducha Świętego. Zbawienne dary łaski Bożej przychodzą do człowieka nie inaczej, jak przez Chrystusa, do którego grzesznik ma podejść z wiarą. Owa wiara to nie tylko sama świadomość istnienia Chrystusa, ale również zdanie się na Niego. To ufna i posłuszna uległość oraz uznanie własnej niemocy i pełne nadziei zwrócenie się o pomoc. Łacińska nazwa tej nauki to **sola fide**.

5. Tylko Bogu chwała (soli Deo gloria)

Źródłem radości i celem życia chrześcijanina jest oddawanie chwały Bogu. Całe życie oraz wszelkie dobro chrześcijanin zawdzięcza Bogu. Błogosławieństwa stworzenia oraz zbawienia mają swe źródło w łasce Bożej. Dlatego też chrześcijanin jest winien swe życie Bogu. Ono należy do Boga i to Jemu należy oddawać nim chwałę. Oddawanie czci komukolwiek innemu (przez przypisywanie mu cech bądź praktykowanie form uwielbienia zarezerwowanych tylko dla Boga) jest grzechem bałwochwalstwa. Oddawanie Bogu czci w sposób, który On uważa za niewłaściwy, również jest grzechem.

Człowiek odnajduje spełnienie, radość, pokój, wdzięczność, zadowolenie nie w życiu dla siebie samego, ale – dzięki łasce Bożej, okazanej w Jezusie Chrystusie, przeżywanej przez wiarę – tylko w życiu z Bogiem i dla Boga. Łacińska nazwa tej nauki to **soli Deo gloria**.

Powszechne kapłaństwo

Takie zrozumienie zasad zbawienia wpłynęło, jak już wspomniałem, na odmienne niż w katolicyzmie zrozumienie kapłaństwa. Uważamy, że jest ono powszechne. Najogólniej ujmując tę kwestię, wiara w powszechne kapłaństwo jest przekonaniem, że pośrednictwo kościoła (kapłana) nie jest potrzebne do uzyskania zbawienia.

Zdaniem kościoła rzymskokatolickiego ludzkie przeznaczenie zależy od decyzji duchownych, bowiem to oni posiadają moc udzielania bądź nieudzielania dających zbawienie sakramentów. Reformatorzy tymczasem nauczali, iż los każdego człowieka został określony przez Boga[3] i nie może być zmieniony arbitralną decyzją kapłana.

Przeznaczenie jest zatem − patrząc z ziemskiej perspektywy − w Twoich rękach i nikogo innego. To Ty, Czytelniku, kimkolwiek jesteś, bogatym czy biednym, prezydentem czy bezrobotnym, starym czy młodym, kobietą czy mężczyzną, musisz nawrócić się do Chrystusa, aby być zbawionym. Nikt nie zrobi tego za Ciebie. Stąd również, choć istnieją różnice w talentach i funkcjach w Kościele, nie ma dwóch klas chrześcijan (kapłanów i reszty). Wszyscy chrześcijanie mają bowiem ten sam przystęp do Boga, zasadzający się na tej samej w swej istocie zbawiennej wierze.

Powszechne kapłaństwo pociągnęło za sobą kilka ważnych zmian. Po pierwsze, uczy ono protestanta odpowiedzialności za siebie samego. Po drugie, wpłynęło i wpływa na wielki udział świeckich w życie Kościoła oraz ograniczenie hierarchii kościelnej. Choć urzędy kościelne są traktowane z szacunkiem, często ograniczają się do funkcji pastora (starszego, biskupa) i diakona. Istnieje natomiast wielka różnorodność funkcji świeckich.

9. Jaka jest historia protestantyzmu w zarysie?

Prekursorzy

Protestantyzm nie wziął się z powietrza. Najważniejszymi – choć nie jedynymi – postaciami, które w okresie średniowiecza zapowiadały Reformację XVI wieku, mając poglądy uznawane dziś za protestanckie, byli: Jan Wiklif, żyjący w II połowie XIV w. (jego zwolennicy nazywani byli lollardami, ubogimi kaznodziejami) i Jan Hus, który w 1414 r. został spalony na soborze w Konstancji, pomimo złożonej mu obietnicy bezpieczeństwa (jego uczniowie to husyci). Poglądy te obejmowały postulat powrotu do Pisma Świętego w teologii, a także przekonanie o konieczności udostępnienia go zwykłym chrześcijanom, w ich języku ojczystym. Jeśli chodzi o wieki wcześniejsze, to również m.in. poglądy wielu teologów pierwszych trzech stuleci oraz św. Augustyna były zbliżone do poglądów protestantów.

Wiek XVI – wiek Reformacji i powstania pierwszych wyznań

Protestantyzm to ruch religijno-społeczny, który zyskał swą nazwę ze względu na protest przeciwko sytuacji w średniowiecznym kościele katolickim. Protest ten polegał przede wszystkim na:

- **powrocie do Pisma Świętego** jako źródła wiary (patrz: zasada sola Scriptura). W dużym zakresie postulat ten pokrywał się z ogólnym hasłem Renesansu powrotu do źródeł (łac. **ad fontes**) i na początku nie

był on realizowany jedynie przez protestantów. Przeciwnie, jeśli chodzi o teologię, jego realizację rozpoczął Erazm z Rotterdamu poprzez pierwszy nowożytny przekład Nowego Testamentu z greki. Ale to właśnie protestanci odważyli się na konsekwentną realizację tego hasła w odnowie Kościoła. Sięgnięcie do Pisma Świętego ujawniło wiele doktrynalnych i praktycznych wypaczeń oraz błędów w ówczesnym kościele katolickim, na których zmianę, czy poprawę, nie był on wtedy gotowy.

- **sprzeciwie wobec różnych praktycznych nadużyć w kościele**. Sprzeciw ten dotyczył, między innymi, traktowania odpustów jako intratnego źródła dochodu. Właśnie to nadużycie dało impuls **Marcinowi Lutrowi** (**1483-1546**), mnichowi augustyńskiemu i wykładowcy Nowego Testamentu, do przybicia w Wittemberdze, w dniu 31 października 1517r., 95 tez Reformy kościoła, które następnie zaczęto drukować. Datę tę symbolicznie uznaje się za początek Reformacji. Wiele kościołów oraz krajów protestanckich dla jej upamiętnienia obchodzi Święto Reformacji.

Luter nie był jednak sam. W podobnym czasie (ok. 1523 r.) **Ulryk Zwingli** (**1484-1531**) rozpoczyna reformę kościoła w Zurychu (stąd zapoczątkowany przez niego ruch nazywa się **reformacją szwajcarską**, w odróżnieniu od Lutrowej – niemieckiej) wedle tych samych zasad, które niezależnie od niego postulował Luter. Te dwie postacie stworzyły dwa pierwsze wyznania protestanckie – luterańskie i reformowane.

Luteranie. Nazwa ta pochodzi od nazwiska założyciela. Luteranie są zwani również ewangelikami augsburskimi (od Ewangelii i Augsburga – miasta, w którym przyjęto kluczowe dla tego kościoła wyznanie wiary, zwane Konfesją Augsburską z 1530r.).

Kościół reformowany, zwany również **kalwińskim**. Choć to **Ulryk Zwingli** rozpoczyna historię Kościoła reformowanego, to **Jan Kalwin** (**1509-1564**), reformator działający w łonie tego kościoła około 30 lat później w Genewie, będzie miał największy wpływ na jego późniejszy kształt. Genewa, której kościołowi przewodził, stała się największym centrum misyjnym protestantyzmu (stąd również pojawiające się określenie „**reformacja genewska**”). Setki protestanckich przywódców i misjonarzy

przyjeżdżały tu na nauki i wyjeżdżały stąd, aby reformować kościół, wśród nich: reformatorzy holenderscy oraz **John Knox** (**1514-1572**), który w latach sześćdziesiątych wprowadzi kościół reformowany jako religię państwową w Szkocji.

Anabaptyzm. Należy również zwrócić uwagę na **anabaptyzm**, jako na trzecie skrzydło protestanckich przemian tych czasów. Pod nazwą tą (biorącą się z praktyki świadomego chrztu – z perspektywy osób uznających chrzest niemowląt, powtórnego) kryło się bardzo dużo rozmaitych ruchów. W tamtym czasie nikt nie wnikał w różnice między nimi, ponieważ samo przekonanie o konieczności chrztu na wyznanie wiary było dla pozostałych kościołów nie do przyjęcia. Ruch ten był również nazywany reformacją radykalną, w odróżnieniu od pozostałych skrzydeł, nazywanych reformacją urzędową. Różnica polegała na postrzeganiu władzy i społeczeństwa. Anabaptyści postrzegali Kościół i władzę jako dwie rywalizujące i zazwyczaj wrogie sobie instytucje (będąc prekursorami współczesnych stosunków państwo-kościół, czyli - najogólniej ujmując tę kwestię - separacji), podczas gdy pozostałe skrzydła pragnęły współpracy z władzą świecką lub szukały u niej pomocy. Anabaptyści uważali również, że całości społeczeństwa schrystianizować się nie da (nie wszyscy będą wierzący), podczas gdy projekty reformacji urzędowej miały za zadanie zreformować całość społeczeństwa. Wśród anabaptystów byli antytrynitarze (czyli osoby kwestionujące Trójcę Świętą), ruchy przypisujące sobie otrzymanie nowego objawienia, ale również bardzo gorliwi ortodoksyjni chrześcijanie, których zasadniczą i jedyną różnicą względem (pobożnych) luteran czy kalwinów było właśnie przekonanie o tym, iż chrzest powinien być świadomym działaniem, wynikającym z wiary, nie zaś obrzędem, któremu poddaje się nieświadome niczego niemowlęta. Chrzest niemowląt – z tego powodu – uważali za bezwartościowy, wskazując jako uzasadnienie zasadę sola fide, czyli konieczność osobistej wiary. Duża część owych chrześcijańskich anabaptystów zasiliła wkrótce szeregi kościoła reformowanego. Był to skutek bardzo intensywnych działań Kalwina, mających na celu pozyskanie tego ruchu dla swego kościoła. Wielu anabaptystów jednak prześladowano i wielu - w rezultacie - zginęło. Część z nich odnalazła swego przywódcę w **Menno Simmonsie** (**1496-1561**), który sformował jednolity ruch –

kościół **mennonitów**, istniejący do dziś. Ze względu na prześladowania, których doświadczali, specyficzną cechą mennonitów (po dziś dzień) jest pacyfizm.

Anglikanizm. W XVI wieku pojawia się również **anglikanizm**. Powstał on w 1534 r. jako narodowy kościół katolicki, na skutek decyzji króla **Henryka VIII** (**1491-1547**) o zerwaniu z papiestwem. Odtąd kościół ten za swego zwierzchnika miał już nie papieża, ale króla/królową Anglii, zachowując przy tym wszystkie pozostałe nauki kościoła rzymskokatolickiego. Wkrótce jednak (od 1549 r.) na kościół anglikański zaczęły wpływać idee protestanckie, co pociągnęło za sobą reformy wprowadzone w tym właśnie duchu.

Kontrreformacja. W tym miejscu warto również wspomnieć o rzymskokatolickiej reakcji na protestantyzm, czyli **kontrreformacji**. Znalazła ona swój wyraz w zwołaniu i decyzjach **Soboru Trydenckiego** (1545-63) oraz powołaniu zakonu **jezuitów**, paramilitarnej formacji, której głównym celem była walka z protestantyzmem (dość skuteczna).

Jeśli chodzi o **Polskę**, Reformacja zyskała bardzo wielu zwolenników w pierwszym pokoleniu (lata 30-50). Jej propagatorzy byli architektami Rzeczypospolitej szlacheckiej, działającymi na rzecz ograniczenia władzy króla względem stanu szlacheckiego. Można więc powiedzieć, że konstrukt ten, wyjątkowy dla Polski i - poza swym schyłkowym okresem - korzystny, jest dziełem protestanckim. Niestety, dość szybki sukces we wprowadzaniu społecznych zmian spowodował, że ruch stracił impet. Konfederacja Warszawska z roku 1572 była raczej dowodem na szacunek dla wolności szlacheckiej, niż na siłę protestantyzmu. Kolejne pokolenia – poza mieszczaństwem kilku bogatych miast - nie dostrzegały duchowej logiki protestantyzmu. Dodatkowo, takie zjawiska, jak spór w łonie polskich reformowanych dotyczący arianizmu, czy powstanie braci polskich, osłabiły protestantyzm, zarówno w jego dynamice, jak i wizerunkowo.

W Polsce obserwujemy trzy najważniejsze ruchy protestanckie: luteran, kalwinów i braci czeskich. **Bracia czescy** to potomkowie zwolenników Husa, którzy w czasie Reformacji ujawnili się i w naturalny sposób przyłączyli do reformacyjnych wyznań; w Polsce zostali ostatecznie wchłonięci przez Kościół reformowany. Wspomniani wcześniej **bracia**

polscy to z kolei ruch antytrynitarny. Jego zwolennicy zwani byli również **socynianami**, od nazwiska najważniejszego przedstawiciela i teologa tego ruchu, Włocha Fausta Socyna (1539-1604). Po około 100 latach, na skutek prześladowań (wymierzonych we wszystkie niekatolickie kościoły), uciekli do Holandii, a stamtąd wielu z nich wyemigrowało do USA. W Polsce nadal istnieje ruch nawiązujący do tej tradycji teologicznej.

Wiek XVII: utwierdzenie stanu posiadania i spowolnienie rozwoju

Wiek XVII to na kontynencie europejskim okres stagnacji, po burzliwym wieku XVI. Natomiast na wyspach brytyjskich i w Ameryce jest to okres tworzenia się nowych, dynamicznych ruchów protestanckich.

Purytanie. Purytanie to ruch powstały na przełomie XVI i XVII wieku w łonie kościoła anglikańskiego. Jego zwolennicy uważali, że zmiany XVI wieku nie zaszły wystarczająco daleko. Purytanizm jest synonimem surowej i głębokiej pobożności – w tym sensie do dziś można mówić o „purytańskich" zborach czy ruchach protestanckich. Purytanie mieli wielki wpływ na historię. Po pierwsze, to właśnie purytańscy uciekinierzy z 1620 r. byli twórcami zrębów państwowości i konstytucji przyszłego USA. Po drugie, pod ich wpływem powstało w 1646 r. Westminsterskie Wyznanie Wiary – jedno z najważniejszych protestanckich wyznań wiary w historii, tworzone w czasie, gdy właśnie purytanie pod wodzą Oliviera Cromwella (1599-1658) przejęli władzę w Anglii. Po trzecie, z ruchu purytan powstało wiele niezależnych wyznań protestanckich, które stanowią dziś większość kościołów w całym protestantyzmie. Ich charakter i przekonania, np. bezkompromisowość w sprawach doktryny i pobożności, wywarły wielki wpływ na następne pokolenia.

Baptyści. Baptyści wywodzą się z - będących pod wpływem mennonitów - purytan, którzy z powodu prześladowań uciekli do Amsterdamu. Tu w 1609 roku powstał pierwszy zbór purytański, który właśnie pod wpływem mennonitów doszedł do przekonania o konieczności udzielania chrztu na wyznanie wiary. Pierwszy zbór w Anglii powstał w 1611 roku, ale prawie jednocześnie również w USA. Najstarszym wyznaniem wiary baptystów

jest **Londyńskie Wyznanie Wiary** z 1689 r. Jest ono purytańskie i kalwińskie w duchu, i stanowi baptystyczny odpowiednik Westminsterskiego Wyznania Wiary. Baptystą był również **John Bunyan** (**1628-1688**), twórca znanej powieści ***Wędrówka Pielgrzyma*** i wieloletni więzień za wiarę.

Pietyści. W latach siedemdziesiątych **Jakub Spener** (**1635-1705**) zapoczątkował odnowę w - już w tym czasie skostniałym - kościele luterańskim. Jest on ojcem pietyzmu, ruchu wewnątrzkościelnej odnowy, opartej na przekonaniu o konieczności osobistej wiary i oddania Chrystusowi. Ruch ten kładzie nacisk na codzienną pobożność „poza nabożeństwem", podkreślając potrzebę spotkań modlitewnych i biblijnych. Pietyści istnieją w luteranizmie do dziś. Z nich również powstaną m.in. bracia herrnhuccy, czyli morawscy. Będą oni mieć również znaczący wpływ na ukształtowanie się metodyzmu. W XIX wieku pietystyczni niemieccy osadnicy w Polsce oraz w Rosji zapoczątkują ruch sztundystów (od niem. Bibelstunde: godzina biblijna), który stanie się zarzewiem kościoła baptystycznego, a potem dwudziestowiecznych kościołów protestanckich na tych terenach (od Polski do Zakaukazia oraz Uralu).

Wiek XVIII: wiek przebudzenia i początków misji

W latach trzydziestych miało miejsce wyjątkowe poruszenie duchowe, nazywane przebudzeniem. Jego pochodzenie było - po części - niezależne, a - po części - wynikało z oddziaływania na siebie kilku różnych grup.

Bracia morawscy. W 1727 r. w dobrach hrabiego **Zinzendorfa** (1700-1760) w **Herrnhut** na Morawach, wśród ludności pochodzącej głównie z różnych prześladowanych mniejszości religijnych, następuje przebudzenie. Ludzie wyznają swe grzechy; nie interesuje ich nic innego, jak tylko uczestnictwo w nabożeństwach, miłość do Chrystusa i troska o zbawienie duszy; cechuje ich niezłomna ufność Bogu i wielkie pragnienie uwielbienia Go poprzez swoje życie. W oczywisty sposób wpływa to na jakość ich życia, ale nie tylko. Bracia morawscy są pierwszymi protestanckimi misjonarzami. Kilka grup misyjnych, złożonych z rodzin, wyjeżdża w różne odległe zakątki świata, aby głosić ewangelię

o Chrystusie. Jedna z nich, na statku płynącym do Ameryki, spotyka Johna Wesleya, bardzo religijnego, ale - jak się okaże - wciąż niepogodzonego z Bogiem człowieka. Rozmowa z nimi oraz świadectwo ich zachowania podczas burzy sprawia, że Wesley prawdziwie podporządkowuje swe życie Bogu.

Przebudzenie w Ameryce. W 1735 r. w Massachusets, w mieście Northampton, w kolonii założonej przez purytan, obecnie niestety już zobojętniałej religijnie, pod wpływem nauczania **Jonathana Edwardsa** (**1703-1758)** wybucha przebudzenie duchowe. Edwards to bardzo surowy i pobożny kaznodzieja; wzywa ludzi do nawrócenia i sprawdzania własnego serca. Tymczasem w Anglii wielki posłuch zyskuje **John Whitefield** (**1714-1770**), kaznodzieja, który pierwszy wyszedł na ulice, pola oraz wiejskie targi, aby głosić ewangelię. Potrafił przemawiać tak donośnie, że bez sprzętu nagłaśniającego słyszało go często nawet 20 000 słuchaczy, a głosu i sposobu przemawiania zazdrościli mu najlepsi aktorzy tego czasu.

Metodyzm. Do Whitefielda dołącza nawrócony **John Wesley** (**1703-1791**) i jego brat **Charles** (**1707-1788**), twórca ponad 2000 hymnów, których śpiew miał kolosalny wpływ na tożsamość i kształtowanie się nowego ruchu. John stanie się człowiekiem organizującym nowo nawróconych w Anglii i Ameryce w grupy metodystyczne. Ich nazwa pochodzi od angielskiego słowa *method*, oznaczającego systematyczność i porządek. Członkowie tych grup gromadzili się, by pogłębiać znalezione nowe życie. Wkrótce staną się nowym wyznaniem – metodystami; najpierw w USA, a następnie w Anglii – tu dopiero po śmierci Wesley'a, który do końca życia był duchownym anglikańskim. Przebudzenie to trwało co najmniej kilkanaście lat, ale jego skutki były dalekosiężne. W Wielkiej Brytanii zaowocowało ono powstaniem metodyzmu i powstrzymaniem ruchów rewolucyjnych. Prawdopodobnie, gdyby nie przebudzenie, w Anglii powtórzyłby się scenariusz francuski (rewolucja). W Ameryce przebudzenie wpłynęło na kościoły, przede wszystkim prezbiteriańskie (kalwińskie), ale także baptystyczne.

William Carey. W 1793 r. baptysta William Carey (**1761-1834**) jako pierwszy wyrusza na misję poza tzw. świat chrześcijański, czyli do pogan

w Indiach. Jego działalność była impulsem do rozwoju protestanckiego ruchu misyjnego, który trwa do dziś.

Wiek XIX: wiek rozwoju, ale i wewnętrznych problemów

To wiek zarówno dalszych wspaniałych przebudzeń i wielkiego rozwoju misji, ale także początku liberalizmu – trendu kwestionującego opartą na zasadach Reformacji wiarę oraz pobożność protestancką.

Rozwój działań misyjnych. W XIX wieku powstało około 100 towarzystw misyjnych. Najważniejsze postacie misji tego okresu to **Hudson Taylor** (**1832-1905**; wyjazd na misję w 1854 r.), który jest nazywany „apostołem Chin", gdyż zaniósł ewangelię w samo serce tego wielkiego kraju, całkowicie utożsamiając się z tym narodem. Druga postać to **David Livingstone** (**1813-1873**), który był misjonarzem w Afryce. Zagubił się tam, następnie został odnaleziony, a wszystko to opisał w bardzo poczytnej książce. Pod jej wpływem wielu ludzi zainteresowało się działalnością misyjną.

Drugie Wielkie Przebudzenie. Drugie Wielkie Przebudzenie rozpoczęło się w latach trzydziestych, trwało co najmniej 20 lat (różnie na różnych terenach) i – podobnie jak poprzednie – było związane z działaniem kilku różnych osób.

Azael Nettelton (**1783-1844**) jest dziś najmniej znanym, choć niesłusznie, kaznodzieją tamtego czasu. Był człowiekiem skromnym, ale o wielkiej sile i trwałości oddziaływania. Wywarł wielki wpływ na Amerykę, bowiem nawróceni przez niego ludzie w 90% zachowywali swą wiarę do końca. **Charles Finney** (**1792-1875**) jest człowiekiem, któremu przypisuje się sporo osiągnięć Nettletona. Tymczasem jego „nawróceni" byli bardzo nietrwali. Był on również niechlubnym wynalazcą tzw. new measures, czyli nowego sposobu klasyfikacji osób jako nawróconych. Do jego czasu przebudzenie i nawrócenia oceniano po faktycznym przyroście osób w kościołach i ich wytrwaniu w wierze oraz oddaniu. Po nim zaś, brano pod uwagę liczbę tzw. „decyzji" o pójściu za Chrystusem (warto o tym pamiętać, gdy czyta się o 30 000 osób nawróconych przez Finneya),

niezależnie od tego, co się później z nawróconymi działo. Problemy z kryterium nawrócenia, powstałe za sprawą Finneya, są w protestantyzmie obecne do dziś. Innym znanym ewangelistą XIX wieku był **Dwight Lyman Moody** (**1837-1899**), który działał zarówno w Ameryce, jak i Wielkiej Brytanii. W samej Wielkiej Brytanii działał natomiast baptysta **Charles Spurgeon** (**1834-1892**), nazywany „księciem kaznodziejów", który w krótkim czasie powiększył swój londyński zbór z niecałych stu osób do kilku tysięcy. Co ważniejsze, jego kazania rozchodziły się i były drukowane w największych gazetach po obu stronach Atlantyku, w dziesiątkach tysięcy. Niektóre z nich są popularne do dziś. W Polsce w I połowie XX wieku cieszyły się popularnością jego krótkie rozważania na każdy dzień, znane jako „Klejnoty obietnic Bożych" oraz „Gawędy Jana Oracza" – osadzone w rolniczej rzeczywistości przypowieści dotyczące życia duchowego.

Ruchy uświęceniowe. W krajobrazie ruchów i trendów w protestantyzmie XIX wieku pojawiają się ruchy uświęceniowe - grupy chrześcijan przekonane (przez nauczanie Johna Wesleya), iż istnieje jakiś sposób na osiągnięcie całkowitej świętości, czyli uwolnienie od grzechu (tzw. perfekcjoniści). Poszukując sposobu na osiągnięcie tego stanu, ruch ten nauczał o tzw. drugim błogosławieństwie, czyli osiągnięciu stanu bezgrzeszności, poprzez miłość. Koncepcja ta, dotycząca drugiego, formatywnego dla tożsamości chrześcijanina po nawróceniu wydarzenia – **Second Blessing** – pojawi się u zielonoświątkowców w XX wieku jako chrzest Duchem Świętym. Poszukiwanie rozmaitych duchowych, radykalnych doznań sprawiło, że głoszenie ewangelii oraz kampanie ewangelizacyjne zaczęły skupiać się na wywoływaniu emocji, stanu pobudzenia, ekstazy, nie zaś na głoszeniu dobrej nowiny o zbawieniu. Z czasem duchową przemianę zaczęto utożsamiać z odczuwaniem pewnych emocji. Jednocześnie kładziono coraz mniejszy nacisk na konieczność przyjęcia ewangelii oraz na wymiar etyczny nawrócenia i praktyczną bojaźń Bożą. Zamiast tego, podkreślano zaś wagę znacznie płytszych odczuć emocjonalnych, ekscytacji czy sentymentalnych wzruszeń.

Ruchy eschatologiczne. Ruchy eschatologiczne to powstałe w XIX wieku różnego rodzaju grupy chrześcijan zainteresowane ustaleniem czasu powrotu Jezusa Chrystusa i rozpoznaniem zapowiadających to przyjście

znaków. Głównym ich dokonaniem były rozmaite skomplikowane teorie i modele, pozwalające - ich zdaniem - na wyliczenie czasu powrotu Chrystusa. Właśnie w takiej atmosferze rodzą się **Mormoni** i **Świadkowie Jehowy** – dwa ugrupowania religijne, które ostatecznie ogłaszają własne źródła prawdy (odpowiednio Księgę Mormona i materiały Towarzystwa Strażnica), **rezygnują z protestanckiej teologii** i rozpoczynają istnienie na własny rachunek. Kościołem powstałym pod wpływem ruchu eschatologicznego i noszącym na sobie jego znamię, choć wciąż mieszczącym się w łonie protestantyzmu, są **Adwentyści Dnia Siódmego**. Adwentyści wyznają kilka specyficznych przekonań, które silnie odróżniają ich od pozostałych protestantów (przede wszystkim święcenie soboty, akcent na zdrowe odżywianie, naukę o oczyszczeniu świątyni w niebie i silny akcent na rolę prorokini **Ellen White** (**1827-1915**), ale zachowali najważniejsze zasady protestanckie.

Ruch braterski i **Armia Zbawienia**. W tym samym czasie powstają dwa nowe odłamy protestantyzmu. Ruch braterski (jego kluczowa postać to **John Nelson Darby**, **1800-1882**) to kościół powstały wśród kupców i marynarzy, którzy w kontrze wobec dość szczegółowych i żmudnych przygotowań przed ordynacją w innych wyznaniach doszli do wniosku, że urząd pastora w ogóle nie jest im potrzebny. Z kolei, Armia Zbawienia została założona przez **Williama Bootha** (**1829-1912**) jako paramilitarny ruch, mający na celu działanie charytatywne.

Narodziny liberalizmu. Liberalizm to dziecko oświecenia, a wnuk renesansu. Pojawił się on w łonie niemieckojęzycznego luteranizmu, niezależnie od osobistej wiary wiernych. Można scharakteryzować go jako praktyczne odejście od zasady sola Scriptura na rzecz uznania nauki oraz naturalistycznego światopoglądu jako ostatecznego autorytetu. Oznaczało to przekonanie, iż z perspektywy tak rozumianej nauki należy patrzeć na wszelkie prawdy wiary chrześcijańskiej oraz treść Pisma Świętego, a zatem wątpić w to, iż jest ono Słowem Bożym, i kwestionować cuda, czas oraz sposób powstania świata, historyczność biblijnych postaci, datowanie powstawania ksiąg biblijnych itd. Ruch ten zaczął skromnie, od podważania takich kwestii, jak Mojżeszowe autorstwo Pięcioksięgu, ale ostatecznie w ciągu niecałych 80 lat zaprzeczył wszystkim możliwym przekonaniom i prawdom wiary. Jednocześnie, zgodnie z duchem czasów, uważał się za

reprezentanta obiektywnego sposobu poznawania świata; stanowiącego - zdaniem jego zwolenników - jedyne „poważne” podejście do spraw wiary. Jego wpływ rósł stopniowo; w latach dwudziestych XX wieku praktycznie przejął on kontrolę nad wszystkimi protestanckimi uniwersytetami i seminariami. Choć zawsze istniał protestantyzm wierny zasadom Reformacji, dopiero niedawny kryzys modernizmu spowodował, iż „dokonania” reprezentantów liberalizmu są coraz powszechniej oceniane krytycznie.

W Polsce wiek XIX zapoczątkował ożywienie w protestantyzmie. W drugiej jego połowie na ziemie polskie docierają z dwóch stron **baptyści**: jedni z Rosji, drudzy z Niemiec.

Wiek XX: powstanie ruchu charyzmatycznego i pozyskanie dla chrześcijaństwa Południa świata

Trudno jednoznacznie określić charakter XX wieku z tak krótkiej perspektywy. To jednak, co wydaje się najważniejszym ogólnym trendem, to problemy protestantyzmu związanego silnie ze światem zachodnim, przy jednoczesnym wielkim jego rozwoju na nowych terenach: w subsaharyjskiej Afryce, Ameryce Łacińskiej i wielu częściach Azji. Ta tendencja jest silnie związana z powstaniem w łonie protestantyzmu nowej formacji pobożnościowej, mianowicie ruchu zielonoświątkowego, a następnie charyzmatycznego.

W XX wieku **działalność misyjna** rozwija się tak szybko, jak nigdy dotąd. **Biblia tłumaczona** jest na wszystkie języki świata, głównie dzięki pracy **Misji Wiklifa**, założonej przez **Williama Camerona Townsenda** (**1896-1982**). Liczne plemiona właśnie w XX wieku po raz pierwszy dowiadują się o ewangelii. W końcu, towarzystwa misyjne próbują przedostać się z ewangelią do świata islamskiego. Choć nie jest to łatwe, zaczyna to przynosić pierwsze sukcesy.

Serce protestantyzmu przesuwa się na **Wschód i Południe**. Także w samej Europie: Europa Zachodnia jest już w większości tylko tradycyjnie protestancka (i chrześcijańska). Kontynent, który ewangelizował pozostałe, obecnie sam potrzebuje ewangelizacji! W Europie protestantyzm najlepiej

rozwija się w **Rumunii**, na **Ukrainie** i w **Rosji** – krajach, w których jeszcze 150 lat temu nikt o protestantach nie słyszał. Z wielkim sukcesem dociera również do **Indii**, **Korei** i **Chin**. W Korei istnieją obecnie największe zbory protestanckie; w ciągu 100 lat odsetek ewangelicznych protestantów wzrósł tam z 0% do 30% społeczeństwa. Nie znamy dokładnie sytuacji w Chinach, ale pewne jest, że dzieje się tam bardzo dużo. Szacunkowe dane mówią o kilkudziesięciu milionach chrześcijan w niezarejestrowanych kościołach. Równie dynamicznie, pomimo prześladowań, protestantyzm rozwija w Indiach.

Jeśli chodzi o Południe – protestanci są najdynamiczniejszym ruchem religijnym w **Ameryce Południowej**. W wielu krajach (zupełnie już formalny) katolicyzm jest obecnie wypierany przez protestanckie grupy, obecnie głównie charyzmatyczne. W **Brazylii**, **Chile** oraz **Argentynie** ewangeliczni protestanci stają się jednym z najaktywniejszych segmentów społeczeństwa, wpływając ożywczo na gospodarkę i politykę.

Wiek XX to początek ruchu **zielonoświątkowego** i **charyzmatycznego**; to także czas odrodzenia **kalwinizmu** i **konserwatyzmu** (fundamentalizmu, a następnie ewangelikalizmu). Pod koniec wieku, protestantyzm wyglądał dosyć efektownie, ale – moim zdaniem – nie wykluczało to możliwości kolejnego regresu.

Istotnym wydarzeniem XX wieku było także powstanie ruchów będących reakcją na liberalizm (odpowiedzialny za zastój w łonie protestantyzmu w pierwszych 20 latach wieku). Oto najważniejsze z nich:

Ruch zielonoświątkowy. W 1906 r. w Los Angeles, na Azusa Street, w starej oborze - poprzez dziwne ekstatyczne praktyki przemieszane z autentycznym poszukiwaniem Boga - zaczyna swe istnienie ruch zielonoświątkowy. Wyłania się on z ruchu uświęceniowego; od pozostałych grup protestanckich różni się zaś akcentem na osobiste przeżycia z Bogiem oraz obecność nadprzyrodzonych darów duchowych – przede wszystkim mówienia w niezrozumiałym języku, rozumianego jako biblijny dar glossolalii. Wkrótce ruch krzepnie i - nie tracąc swego dynamizmu - jednoznacznie opowiada się po stronie tradycyjnej protestanckiej teologii, czyli zasad Reformacji. Pewne napięcia pojawiają się za sprawą rózmaitych prywatnych proroctw i objawień, oraz ich znaczenia. Trzeba odpowiedzieć

na istotne pytania, np.: Czy nowe objawienia są tak samo ważne jak Pismo Święte? Co z nowymi doktrynami, które pojawiają się w wyniku takich proroctw? Ostatecznie jednak ruch zielonoświątkowy, w swym głównym nurcie, opowiada się za prymatem Pisma.

Fundamentalizm. Nazwa tego nurtu pochodzi od broszurek wydanych w latach 1910-15, wzywających do powrotu do podstaw – fundamentów – wiary. Kościoły fundamentalne jasno opowiadają się za doktrynalną czystością; nie dopuszczają do rozwadniania nauczania przez liberalne poglądy. Oznaczało to dla nich wyjście z głównego nurtu protestantyzmu, który w tym czasie płynął z niezbyt dobrym prądem. Fundamentalizm wiąże się również z postawą obronną i niechęcią do dyskusji ze światem zewnętrznym.

Neoortodoksja. W łonie liberalnego protestantyzmu pojawia się reakcja na marazm i pustkę liberalnej teologii. **Karol Barth** (**1886-1968**) dochodzi do wniosku, że należy wrócić do konserwatywnych, ortodoksyjnych przekonań. W odróżnieniu od fundamentalistów, nie odrzuca on jednak „prawd" liberalizmu. Uważa, że nie ma innej możliwości i trzeba się z nimi zgodzić. Ale, jednocześnie, twierdzi, że wciąż można wierzyć we wszystkie biblijne dogmaty, mimo że przeczy im nauka. Jak można tego dokonać? Nie pytając o ich istnienie w naszej rzeczywistości. Zdaniem zwolenników neoortodoksji, one istnieją i są bardzo ważne, choć są oderwane od historii. Dzieją się w nas i w nas istnieją. Osobiście cenię Bartha za szczytny cel i gorliwość, historia dowiodła jednak, że taka dialektyka nie ma racji bytu.

Ruch charyzmatyczny. W latach 60. i 90. pojawiają się dwa nowe ożywienia charyzmatyczne. Mają one ponadwyznaniowy charakter i różnią się teologią względem ruchu zielonoświątkowego (a w zasadzie charakteryzują się brakiem tradycyjnie rozumianej teologii). W ramach ruchu pojawiają się również dość osobliwe nauki, m.in. przekonanie o tym, że Bożą wolą wobec chrześcijan zawsze jest sukces, wiara w wiarę, nowa strategia walki duchowej i przeświadczenie o konieczności odnowienia urzędu apostołów. Ze względu na ich niezgodność z zasadami protestantyzmu, przewiduję, że ruchy te mogą odejść od historycznego protestantyzmu i działać na własną rękę.

Ewangelikalizm. W oparciu o fundamentalizm rodzi się ewangelikalizm. Ewangelikalizm to ruch, który przejmuje teologię fundamentalną, ale nie fundamentalne zamknięcie na świat. Ewangelikalizm chce rozmawiać; chce być otwarty na świat. W latach 50. i 60. ewangelikalizm stopił się z ruchem zielonoświątkowym (za obopólną zgodą i ze wzajemnym wpływem tych ruchów na siebie). W latach 70. Francis Schaeffer, a w 90. - Charles Wells oraz Andrew Murray przekonują, że otwartość ruchu ewangelicznego stała się tak wielka, że trudne stało się określenie, kto znajduje się w jego ramach, a kto jest poza nimi. A ruchy bez wyraźnej tożsamości albo rozpływają się w niebycie, albo przekształcają w coś zupełnie nowego, wyraźnego i klarownego.

Wiek XXI: ???

Nie wiem, co się będzie działo w XXI wieku. Wydaje mi się jednak, że wydarzy się coś nowego. Na pewno, coraz większy wpływ na kształt protestantyzmu będzie wywierało Południe, tam bowiem kościoły protestancie rozwijają się najbardziej dynamicznie. Kryzys kulturowy i cywilizacyjny Europy oraz Ameryki Północnej odbija się niestety na dynamice Kościoła. Jeśli Kościół nie będzie zdecydowanie kontrkulturowy, jednoznacznie promujący własne wartości i światopogląd, będzie powoli umierał, wraz ze swym światem. Na szczęście, nawet jeśli tak się stanie (a stać się nie musi!), Bóg i tak będzie działał, bo przyszłość należy do Niego!

10. Dlaczego w protestantyzmie jest tyle wyznań?

Jedność jest przez nas rozumiana duchowo raczej niż organizacyjnie. Duchowo – czyli oparta jest o wspólne zrozumienie wiary (podstawowe przekonania teologiczne) i wspólnotę w doświadczaniu Bożego działania. Są to dla nas ważniejsze wyznaczniki tożsamości niż tworzenie jednej struktury organizacyjnej. Struktury w ogóle - naszym zdaniem - choć bardzo przydatne, są wtórne. Bóg powołuje Kościół suwerennie – przez swego Ducha, który zradza swe dzieci przez wiarę w ewangelię, w różnych miejscach świata, niezależnie od jakichkolwiek struktur. Struktury, gdy się

już pojawiają w różnych zakątkach świata, z konieczności są lokalne, niepowiązane z innymi. Naszym zdaniem, nie stanowi to problemu. Różnorodność struktur nie likwiduje bowiem wspólnoty. Nasze zrozumienie chrześcijaństwa to „jedność w różnorodności", a nie w uniformizacji. Jesteśmy różni, ale dopóki łączy nas wspólny fundament wiary w ewangelię Chrystusową, która jest mocą ku zbawieniu każdego, kto wierzy (Rzymian 1:16-17), to owa różnorodność jest błogosławieństwem. Staje się przekleństwem nie ze względu na bycie różnorodnością, ale wtedy, gdy brakuje owego fundamentu.

Warto dodać, że - w praktyce - jedność i różnorodność wygląda (wbrew pozorom) podobnie w katolicyzmie i protestantyzmie. Teoretycznie, kościół katolicki jest bowiem jeden. Wystarczy jednak zapytać przeciętnego katolika, co myśli o Radiu Maryja i katolikach je popierających, by odkryć, że istnieją zasadnicze różnice w zrozumieniu, czym właściwie jest katolicyzm i kim powinien być dobry katolik. Dla jednych ekumenizm jest dobrym owocem II Soboru Watykańskiego, dla drugich - herezją. Dla jednych ludowa pobożność maryjna jest czymś, czego należy się wstydzić, dla drugich - samym bijącym sercem kościoła. Jedni chcą żyć Pismem, drudzy patrzą na to podejrzliwie. Jedni uważają protestantów za braci (odłączonych), inni - za heretyków, którzy pójdą do piekła. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie ma czegoś, co by wszystkich katolików łączyło. W sensie najbardziej ogólnym, wszyscy zostali ochrzczeni w tym samym kościele. Większość przeszła również przez I Komunię i ślub kościelny. Na tym jednak w zasadzie owa jedność się kończy.

Wszelkie głosy typu „katolicy, którzy nie przyjmują komunii przynajmniej raz w roku, nie są prawdziwie katolikami" z punktu widzenia protestanta nie są miarodajne, bowiem gdyby tak było, należałoby się spodziewać jakichś działań dyscyplinujących z ramienia kościoła. Nie może przecież być tak, że członkami kościoła są ludzie, którzy nimi nie są. A więc, skoro są, to najwyraźniej mają do tego prawo.

Z perspektywy protestanckiej, jedność zasadza się bardziej na wierze niż uczestnictwie w sakramentach. Podstawy jedności szuka się więc w osobistych przekonaniach danej osoby lub konkretnego zboru, czy - w końcu - kościoła (wyznania) protestanckiego, wyrażonych w wyznaniu

wiary czy po prostu praktyce życia i nabożeństwa. Istnieje tu wielka różnorodność, jednak podstawowe dwie zasady protestantyzmu praktycznie wpływają na poczucie jedności wszystkich protestantów na całym świecie. To zasada formalna i materialna; wierność ortodoksyjnemu, starożytnemu chrześcijaństwu i zasadom Reformacji (patrz rozdział 8).

11. Jak nazywają się najważniejsze kościoły protestanckie?

Oto lista wyznań i historycznych ruchów protestanckich. Ująłem je w porządku chronologicznym, biorąc pod uwagę czas ich powstawania. Więcej informacji o ich specyfice dostarcza rozdział 9.

Luteranie (kościół ewangelicko-augsburski) – założony przez Marcina Lutra (druga nazwa pochodzi od pierwszego wyznania wiary).

Reformowani (kościół ewangelicko-reformowany lub kalwiński – od wielkiego reformatora Jana Kalwina). Do kościołów reformowanych należą również **prezbiterianie** – ruch początkowo szkocki i holenderski, obecnie działający na całym świecie.

Anglikanie – narodowy kościół Anglii, w którym przeplatają się tradycje katolickie, kalwińskie i (obecnie) charyzmatyczne.

Anabaptyści – ruch reformacyjny o dość zróżnicowanym nauczaniu, podkreślający rolę osobistej wiary i chrztu na wyznanie wiary oraz cechujący się niechęcią do struktur państwowych. Ze względu na prześladowania w XVI wieku przetrwał głównie w praktyce swych następców.

Mennonici – ruch wywodzący się z anabaptyzmu; nazwa pochodzi od Menno Simonsa, organizatora ruchu.

Purytanie – pierwotnie ruch w anglikanizmie, nawołujący do radykalniejszych zmian; następnie – określenie wszystkich protestantów o surowej, kalwińskiej pobożności.

Baptyści – ruch powstały wśród purytan, ale różniący się praktyką chrztu (udzielanego na wyznanie wiary; nie zaś niemowlętom – to cecha

zaczerpnięta od mennonitów).

Pietyści – ruch wewnątrz luteranizmu, pielęgnujący osobistą pobożność, odpowiednik (w dużej mierze) purytan w Anglii.

Metodyści – wyznanie powstałe jako pokłosie I Wielkiego Przebudzenia, dzięki działaniu Jana Wesleya.

Ruchy braterskie (w Polsce: wolni chrześcijanie) – wyznania powstałe w XIX w. Główne cechy to premilenijna eschatolgia i brak pastorów.

Kościół Chrystusowy – ruch odnowy w XIX w., wyznanie obecne również w Polsce.

Adwentyści – kościół będący na pograniczu protestantyzmu, powstały w XIX w.

Zielonoświątkowcy – kościół charyzmatyczny powstały na początku XX w.

Ruchy niebędące protestanckimi, a czasem mylnie za takie uznawane:

Unitarianie (bracia polscy) – ruch antytrynitarny, powstały w czasach Reformacji.

Świadkowie Jehowy – ruch badacki, początkowo zajmujący się spekulacjami dotyczącymi eschatologii, następnie całkowicie zmieniający swą naukę (również w kierunku antytrynitarnym).

Świecki Ruch Misyjny „Epifania” – odłam Świadków Jehowy, wiernych Russellowi (założycielowi).

Mormoni (Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich) – ruch powstały w XIX w., o bardzo osobliwych poglądach.

Branhamowcy – antytrinitarny ruch charyzmatyczny, wierzący w specyficzne, pozabiblijne nowe objawienia.

Istnieje sporo kościołów niezrzeszonych, które mają charakter protestancki. Testem ich protestanckiego charakteru jest nauka o Trójcy, wiara w bóstwo Jezusa oraz reformacyjne „sola”. Szczególnie istotny jest ich stosunek do sola Scriptura (ruchy pseudoprotestanckie – np. mormoni, świadkowie,

branhamowcy – mają zazwyczaj jakieś nowe źródła objawienia, które wykrzywiają ich doktrynę).

12. Czy świadkowie Jehowy to protestanci?

Świadkowie Jehowy powstali w XIX wieku w łonie amerykańskiego protestantyzmu. Choć w pewnych kwestiach (np. czytanie Biblii, praktyka chrztu) z pewnością bliżsi są protestantom niż katolikom, to nie we wszystkich (np. autorytet Towarzystwa Strażnica podobny jest do papieskiego). Tak czy inaczej, sami nie uważają się za protestantów, a przez protestantów również nie są za takich uważani.

Powody są następujące:

• Świadkowie Jehowy są antytrynitarni (nie wierzą w bóstwo Jezusa Chrystusa ani osobowość Ducha Świętego), podczas gdy protestanci są trynitarni.

• Świadkowie Jehowy uważają wszystkich nie-świadków za odstępczą nierządnicę (duchową), podczas gdy protestanci z założenia nie są ekskluzywistyczni w swym spojrzeniu na zbawienie (zbawienie, naszym zdaniem, jest w Chrystusie, a nie w jakimś konkretnym, jedynym kościele; Kościół Chrystusa przekracza granice któregokolwiek z wyznań).

• Świadkowie Jehowy nie zachowują zasady nadrzędności Pisma Świętego, interpretując je zawsze zgodnie z wykładnią „Strażnicy”.

13. Czy „ewangelicy” i „ewangelikałowie” to to samo?

Ewangelik to staropolskie określenie protestanta. Dzisiaj jednak stosuje się je jako określenie protestanta należącego do jednego z bardziej tradycyjnych kościołów protestanckich, charakteryzujących się skupieniem na liturgii, wykształtowanej teologii wyznaniowej, trudnościami z misyjnością. W Polsce będzie to luteranin (inaczej: wierny kościoła ewangelicko-augsburskiego), reformowany (wierny kościoła ewangelicko-reformowanego) i – co ciekawe – także metodysta (wierny kościoła

ewangelicko-metodystycznego). Intencję taką widać w przyjętych przez owe kościoły nazwach, zawierających określenie „ewangelicki”.

Ewangelikał, chrześcijanin ewangeliczny, ewangelikanin, ewangelikalista (autorzy artykułów w prasie powszechnej stosują różne formy) – to próby tłumaczenia angielskiego pojęcia „evangelical”. Ogólnie, termin ten zwykle oznacza reprezentanta jednego z bardziej współczesnych kościołów protestanckich, charakteryzującego się przekonaniem o potrzebie osobistego nawrócenia, nadrzędnej roli Biblii w pobożności i otwartością na misję oraz ewangelizację.

Ciekawostką jest kościół baptystów, który – choć ma już 400-letnią historię (będąc starszym wyznaniem niż np. metodyści) – utożsamia się raczej z ewangelikałami niż z ewangelikami. Podobnie jest z kościołem prezbiteriańskim na świecie. Jest on nawet starszy niż baptystyczny, a w dużej mierze zachowuje ewangelikalną tożsamość. Wynika to z purytańskich korzeni obu tych kościołów. Purytanie, używając terminów współczesnych, byli w swej pobożności konserwatywnymi ewangelikałami.

Nabożeństwo i życie kościoła

14. Jak wygląda nabożeństwo protestanckie?

Nabożeństwa protestanckie są oszczędne w formie (w porównaniu z katolickimi). W ich centrum nie ma sakramentów, lecz jest głoszone Słowo Boże – kazanie z Pisma Świętego. Zarówno oszczędność form, jak i centralne znaczenia kazania wynika z przekonania, że właśnie Słowo Boże powinno być w centrum uwagi człowieka. Nic innego nie powinno więc skupiać większej uwagi ani jej rozpraszać w trakcie kazania (stąd oszczędność w wystroju kaplic oraz taki układ nabożeństwa, który eksponuje kazanie). Słowo jest bowiem środkiem, przez który Bóg zradza człowieka do nowego życia oraz duchowo pokrzepia wierzących.

Z tych samych powodów protestanci preferują skromny wystrój kościołów i umieszczają kazalnicę w centrum lub w widocznym miejscu. Dodatkowym powodem braku obrazów czy figur jest drugie przykazanie Dekalogu: „Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek (…), nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył” (Wyjścia 20:4-5; Powtórzonego Prawa 4:15-18).

Sakramenty są nazywane ustanowieniami, ponieważ uważamy, że ich wyjątkowość wynika z ustanowienia ich przez samego Chrystusa jako elementów wspólnych spotkań chrześcijan w celu wielbienia Boga. W związku z tym, widzimy w Biblii tylko dwa takie ustanowienia: chrzest (Mateusza 28:19) i Wieczerzę Pańską (czy Stół Pański) (Mateusza 26:26-27).

Obecnie ważniejszą rolę w nabożeństwach zyskuje śpiew, w środowiskach charyzmatycznych zajmując nawet centralne miejsce. Docenienie śpiewu jako formy wyrażania wdzięczności Bogu oraz doświadczenia pobudzającego do uwielbienia jest cenne, przeakcentowanie jego roli dowodzi jednak, że dana społeczność odchodzi od swej protestanckiej spuścizny, zgodnej z Pismem Świętym. Nigdzie w Nowym Testamencie nawet nie czytamy bowiem o śpiewie jako części nabożeństwa, choć

czytamy o kazaniach, czytaniu Pisma i ustanowieniach. Na pewno więc w czasach apostolskich śpiew nie stanowił centralnej części nabożeństwa.

Nabożeństwo organizuje zazwyczaj szerokie grono osób, ze względu na fakt, iż wierzymy w powszechne kapłaństwo (1 Piotra 2:9) i tylko jednego arcykapłana – Jezusa (Hebrajczyków 9:24-26). Wierzymy, że wszyscy mają prawo organizować uwielbienie Boga, zgodnie z Bożym porządkiem, czyli przepisami, które ustanowił (1 Koryntian 14:33-34) oraz otrzymanym od Boga obdarowaniem.

15. Dlaczego protestanci nie mają liturgii?

Wszystkie kościoły mają liturgię, jeśli poprzez liturgię rozumie się określony porządek nabożeństwa. Zazwyczaj jednak tym mianem określa się ściśle skodyfikowany i opisany aż do najdrobniejszych szczegółów przebieg nabożeństw, charakterystyczny dla kościoła katolickiego, prawosławnego i części tradycyjnych kościołów protestanckich. Niemniej, nawet w luteranizmie czy tradycyjnych kościołach reformowanych owa liturgia jest ograniczona, jeśli porównamy ją z liturgią kościoła katolickiego lub prawosławnego.

Powody, dla których protestanci nie mają tak rozumianej liturgii, są dwa. Pierwszym z nich jest pragnienie biblijnej prostoty. Wierzymy, że nabożeństwo nie powinno być barokowe, teatralne, ale skupione na tym, co istotne, i co najważniejsze – czyli głoszonym Słowie, modlitwie, śpiewie, Wieczerzy i społeczności (zazwyczaj po nabożeństwie jest jakaś forma „bycia razem”, gdyż społeczny wymiar uważany jest za bardzo istotny). Wspaniała forma rodzi ryzyko zagubienia w niej tego, co jest sednem: mocy głoszonej Ewangelii, radości i wdzięczności - wyrażanych w prostych modlitwach i śpiewie, oraz radości ze społeczności z braćmi i siostrami.

Drugi powód to przekonanie o wyższości spontaniczności nad schematycznością. Choć dobre schematy są pożyteczne (np. przywiązanie do owych prostych, biblijnych „modułów” nabożeństwa, wskazanych powyżej), przerost schematyczności, przeakcentowanie jej i przywiązanie do niej rodzi rutynę, w której brakuje świeżości i dynamiki autentycznego oddania. Choć przywiązanie do spontaniczności może prowadzić do negacji

wszelkich form i schematów (co jest przesadą w drugą stronę i ostatecznie okazuje się równie niebiblijne, ponieważ Bóg wskazuje określone zasady nabożeństwa), to protestanci obawiają się schematyczności, uznając, że prawdziwa wiara jest żywa i osobista. Warto zaznaczyć, że naśladują w tym względzie pierwotne wspólnoty chrześcijańskie z I wieku, w których nie było rozbudowanej liturgii.

16. Dlaczego protestanci mówią „nabożeństwo” zamiast „msza”?

Msza i nabożeństwo to dwa różne wydarzenia. Nabożeństwo to czas szczególnie poświęcony na oddawanie Bogu czci. Owa szczególność wiąże się zarówno ze zgromadzeniem – całej wspólnoty chrześcijan, jak i czasem – dniem Pańskim, w którym mamy szczególnie przypominać sobie Jego dzieło zbawienia dla nas (śmierć i zmartwychwstanie). Choć w pozostałe dni również oddajemy cześć Bogu, to w sposób zwykły – poprzez uczciwą pracę, oddanie w rodzinie i sąsiedztwie, spełnianie zwykłych obowiązków wynikających z Bożej woli.

Tymczasem msza, w teologii katolickiej, to coś więcej niż tylko nabożeństwo. To zgromadzenie kościoła połączone z rytuałem przeistoczenia (transsubstancjacji), czyli zamiany przez kapłana chleba i wina w (fizyczne) ciało i krew Jezusa Chrystusa, które staje się bezkrwawą ofiarą. Kiedykolwiek odbywa się ów rytuał, ma miejsce msza. Dlatego, na przykład, nabożeństwa majowe w kościele rzymskokatolickim to nie msze, ponieważ nie odbywa się na nich przeistoczenie.

Naszym zdaniem, przeistoczenie nie zachodzi. Nie jest faktycznym wydarzeniem. Dlatego, gdy zgromadzamy się, aby wielbić Boga, mówimy o nabożeństwie, a nie mszy.

17. Dlaczego protestanci mówią „Wieczerza Pańska” zamiast „eucharystia”?

Wieczerza Pańska to biblijne określenie (1 Koryntian 11:20) wyjątkowej ceremonii nakazanej przez Chrystusa Kościołowi. Inne biblijne określenie

tego wydarzenia to „Stół Pański” (1 Koryntian 10:21), czy „chleb i kielich Pański” (1 Koryntian 11:27). Pojęcie „Eucharystia” to wczesna nazwa Wieczerzy Pańskiej, pochodząca z historii kościoła. Oznacza ucztę radości. Protestanci nie mają nic przeciwko samemu znaczeniu owego pojęcia. Natomiast, ze względu na fakt, że historycznie „eucharystia” łączy się z katolicką doktryną o przeistoczeniu (patrz poprzedni rozdział), uznali, że na realizację tego Chrystusowego nakazu lepiej jest używać biblijnego pojęcia.

Uroczystość ta została nakazana Kościołowi („to czyńcie na moją pamiątkę”; Łukasza 22:19) i po raz pierwszy przeprowadzona przez samego Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy. Kościół ma ją powtarzać aż do powrotu Jezusa Chrystusa (1 Koryntian 11:26). Obejmuje ona: wzięcie chleba, złamanie go, pobłogosławienie, następnie wzięcie wina, pobłogosławienie go a następnie dzielenie chleba i wina między zgromadzonymi wierzącymi. Ów chleb Chrystus nazywa swym ciałem, a wino - krwią (Mateusza 26:26-28). Dlatego wierzymy w szczególność owego chleba i wina, choć natura owej szczególności jest rozumiana różnie.

Najbliżej zrozumienia rzymskokatolickiego jest kościół luterański, który naucza o konsubstancjacji, czyli współistnieniu dwóch natur – zarówno chleba i wina, jak ciała i krwi Jezusa Chrystusa. Przemiana następuje jednak nie na mocy szczególnego daru kapłana (którego nie ma), ale mocą samego odczytywanego Słowa Bożego, które Bóg obiecał błogosławić. Luteranie nie nauczają jednak, że w jakimś sensie jest to ofiara Chrystusa. Wszyscy protestanci podkreślają, że ofiara krzyżowa jest niepowtarzalna, a jakiekolwiek formy naruszania owej niepowtarzalności są szkodliwe i podważają jej wyjątkową skuteczność.

Jan Kalwin, a za nim wielu protestantów, mówił o realnej, ale nie materialnej obecności Chrystusa w chlebie i winie. W swej boskiej naturze (ale nie ludzkiej: stąd nie ma materialnej obecności Chrystusa w chlebie i winie) w szczególny sposób wiąże się z owym chlebem i winem, które dzięki temu stają się znakami Jego autentycznej, zbawczej obecności wśród zgromadzonych wiernych. To widzialne Słowo Boże, którego przyjmowanie w wierze utwierdza świadomość Bożej miłości i łaski,

wybrania i powołania grzesznika do nowego życia, które daje mu siłę do trwania w Chrystusie.

Wielu protestantów, za Ulrykiem Zwinglim, interpretuje te słowa jako jedynie symboliczne wskazanie na ciało i krew Jezusa Chrystusa. Wieczerza działa jak znak drogowy bądź zdjęcie; ich funkcją jest uroczyste wskazanie na źródło nadziei każdego chrześcijanina, którym jest niepowtarzalna ofiara krzyża.

Podsumowując, wszyscy protestanci uważają aspekt ofiarniczy Wieczerzy/ Eucharystii za nieobecny w Biblii, a więc nieprawdziwy. Wskazują jej wagę jako obrzędu ustanowionego dla błogosławieństwa Kościoła, przez jego Pana i Zbawiciela. Podkreślają niezbędność osobistej wiary w otrzymywaniu owych błogosławieństw.

18. Dlaczego protestanci przyjmują w trakcie Wieczerzy chleb i wino?

Czynią to, ponieważ tak nakazał Jezus Chrystus. Czytamy o tym we wszystkich Ewangeliach, które mówią o Wieczerzy. Taką praktykę przejął również apostoł Paweł.

W Ewangelii Mateusza czytamy: „A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się wylewa na odpuszczenie grzechów” (26:26-28). W Ewangelii Marka czytamy: „A gdy oni jedli, wziął chleb i pobłogosławił, łamał i dawał im, i rzekł: Bierzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich, podziękował, dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł im: To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa” (14:22-24). Podobnie w Ewangelii Łukasza: „I wziąwszy kielich, i podziękowawszy, rzekł: Weźcie go i rozdzielcie między sobą; powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże. I wziąwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was

wylewa” (22:17-20). Apostoł Paweł tak opisuje obrzęd pierwszego Kościoła: „Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją” (1 Koryntian 11:23-25).

W niektórych zborach zamiast chleba podaje się sok winogronowy. Praktyka ta ma swój początek w czasach prohibicji w USA, gdy protestanci byli tak bardzo przeciwni alkoholowi, że usunęli go nawet z Wieczerzy Pańskiej. Później misjonarze amerykańscy rozpowszechnili ten zwyczaj w innych krajach, również w Polsce. Czasem argumentuje się, że pomaga to zachować trzeźwość osobom, które były uzależnione od alkoholu. Niezależnie od siły tych argumentów, jest to lekceważenie jednoznacznego przykazania Chrystusowego. Biblia przestrzega: „Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi” (Mateusza 15:9). Chrystus ustanawiając chleb i wino jako znaki swojej obecności z pewnością wiedział, że były, są i będą osoby mające problem z pijaństwem.

19. W jaki sposób protestanci się spowiadają i otrzymują rozgrzeszenie?

Protestanci spowiadają się Bogu osobiście, przy czym rzadko nazywa się to spowiedzią. Funkcjonuje raczej określenie „wyznanie grzechów”. Wyznanie to niekoniecznie odbywa się w kościele, zwykle ma ono miejsce w trakcie osobistej modlitwy.

Protestanci przyjmują przebaczenie wierząc w moc odpuszczenia grzechów, którą posiada - dzięki swej śmierci krzyżowej - ich Arcykapłan, Jezus Chrystus. Podstawą tej wiary jest obietnica Boża z 1 Listu Jana: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1:9). Werset poprzedni brzmi: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie ma”, a następny: „Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy,

kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego”. Wyznawanie grzechów jest więc koniecznym elementem żywego, szczerego życia z Bogiem. Fragment ten w żaden sposób nie prowadzi do wniosku, iż do odpuszczenia potrzebny jest jakiś dodatkowy (oprócz Jezusa) pośrednik (czyli ksiądz/kapłan). Przeciwnie, jedynym warunkiem (dla osób reprezentowanych przed Bogiem przez Jezusa) jest wyznanie grzechów.

Należy przy tym podkreślić, że wyjątkowym wyznaniem grzechów jest nawrócenie. To moment, w którym właśnie przez wyznanie grzechów i przyznanie się do nich człowiek przestaje „samego siebie zwodzić” oraz „robić kłamcę z Boga” i staje się autentycznym chrześcijaninem. Uznaje swą winę, żałuje za nią, przestaje się łudzić, że wszystko z nim jest w porządku. Przychodzi do Boga jako grzesznik i woła o przebaczenie i Bożą łaskę, zmieniającą życie. Dlatego nawrócenie nazywane jest również upamiętaniem, czyli oprzytomnieniem, zatrzymaniem się w życiu, zmianą myślenia, z kierowanego pragnieniem ucieczki od Boga - na przyznające Bogu prawo do prowadzenia naszego życia oraz definiowania grzechu i dobra.

20. Czym jest błogosławieństwo dzieci?

W większości kościołów, które nie chrzczą niemowląt, praktykuje się błogosławieństwo dzieci. To szczególna modlitwa o przyszłość nowo narodzonych niemowląt, powierzająca je Chrystusowi, mająca swe początki w XVII wieku w kościele baptystów. Opiera się na ona fragmencie Ewangelii mówiącym o tym, jak Jezus - pomimo niechęci apostołów - brał dzieci z rąk przychodzących do niego rodziców i błogosławił je, mówiąc: „pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, albowiem takich jest Królestwo Boże” (Marka 10:13-14). Także dziś rodzice wierzą, że ich dzieci nie są obojętne Chrystusowi i proszą Go o działanie w ich sercach, błogosławieństwo i opiekę. A dla siebie – o mądrość i odwagę, by kształtować je w zgodzie ze swą wiarą. Zazwyczaj modlitwę tę prowadzi pastor, po nim zaś o dziecko modlą się rodzice, czasem również dziadkowie i zbór.

21. Czy pastor to protestancki kapłan?

Pastor nie jest kapłanem, ale jest protestanckim duchownym. Kapłan w myśl teologii katolickiej posiada moc niedostępną dla zwykłych wiernych (przemieniania chleba w ciało i wina - w krew Jezusa Chrystusa), a ową zdolność uzyskuje poprzez święcenia. Zdaniem protestantów wszyscy wierzący są w tym samym stopniu „królewskim kapłaństwem” (1 Piotra 2:9), co oznacza powszechny dla wszystkich chrześcijan zaszczyt służenia Bogu.

Pastorzy nie są więc święceni, ale ordynowani. **Ordynacja** nie jest udzieleniem jakiegoś szczególnego błogosławieństwa, niedostępnego dla pozostałych wierzących (nie widzimy podstaw ku takiemu zrozumieniu wyposażenia do służby). Jest ona raczej rozpoznaniem w danej osobie obdarowania i charakteru odpowiedniego do prowadzenia zboru i jest wprowadzeniem w urząd, czyli potwierdzeniem przez zbór (i często również dane wyznanie) autorytetu do sprawowania pastorskiej władzy.

Protestanci mają więc duchownych (osoby o określonych kwalifikacjach i dojrzałości przewodzące kościołowi), ale nie kapłanów. Częstą oznaką tego jest niechęć protestanckich duchownych do zakładania koloratki. Niechęć ta wynika z przekonania o prymacie braterstwa (wspólnej tożsamości z pozostałą częścią zboru) nad duchownym powołaniem.

22. Dlaczego protestanci ordynują kobiety i pozwalają im mówić kazania?

Nie wszyscy protestanci ordynują kobiety na pastorów. I nie wszyscy pozwalają im mówić kazania. Jest to zjawisko nowe, wciąż dyskutowane, co do którego nie ma wśród protestantów zgody.

Argumenty wysuwane przez zwolenników ordynacji kobiet:

- **Równość kobiety i mężczyzny przed Bogiem**. W Chrystusie „kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, co mężczyzna dla kobiety” (1 Koryntian 11:11). Przeciwnicy ordynacji kobiet zgadzają się, że kobieta i mężczyzna są tak samo w pełni ludźmi stworzonym na Boży obraz. Dodają jednak, że równość nie oznacza utożsamienia. Kobieta i mężczyzna W ODMIENNY sposób – jako kobieta i mężczyzna

właśnie, a nie jeden bezpłciowy twór – obrazują Boga, w innym zestawie cech, które pochodzą od Stwórcy. To oznacza również odmienne zadania i role, widoczne od początku w opisie stworzenia człowieka.

- **Obdarowanie niektórych kobiet do nauczania**. Ewidentnie niektóre kobiety mają dar, aby nauczać (i przewodzić). Skoro Bóg dał ów dar, dlaczego mielibyśmy powstrzymywać błogosławieństwo, którego autorem jest sam Bóg? Przeciwnicy ordynacji kobiet zgadzają się, że kobiety mają obdarowanie do nauczania, ale tylko w obszarach określonych w Biblii, którymi są: macierzyństwo (2 Tymoteusza 1:5) i nauczanie innych kobiet (Tytusa 2:4). Jeśli chodzi o przywództwo, w Nowym Testamencie widzimy kobiety, które były diakonisami, czyli odpowiadały za ważne obowiązki w kościele, ale nie nauczały i nie były biskupkami/prezbiterkami (ordynowanymi duchownymi).
- **Postęp**. Dowodzi się, że w obecnych czasach, gdy kobiety w społeczeństwie są dopuszczane do wszystkich przywódczych ról, byłoby czymś nieodpowiednim, aby kościół był wsteczny i niechętny tym trendom. Przeciwnicy ordynacji kobiet dowodzą natomiast, że nie wszelkie zmiany są zmianami na lepsze. Przypominają też, że poprawa stanu kobiet w obecnym czasie nie byłaby możliwa bez wsparcia, jakim były idee biblijne i chrześcijaństwo. Zwracają również uwagę, że chrześcijaństwo przestrzega przed lekceważeniem różnic między mężczyzną a kobietą. One istnieją i są błogosławieństwem. Ich zacieranie niszczy Bożą chwałę związaną z męskością i kobiecością. Nie jest to postęp, ale rozkład i niszczenie piękna Bożego stworzenia, co sprowadza przekleństwo.

Argumenty przeciwników ordynacji kobiet są następujące:

- **Bóg powierzył przywództwo, zarówno w rodzinie, jak i w zborze, mężczyznom**. Starszy (biskup/prezbiter) ma być mężczyzną - „mężem jednej żony”, który „by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?” (1 Tymoteusza 3:2-5). Przywództwo rodzinne jest więc testem dla kościelnego. Jak można to zastosować do kobiet-pastorek, skoro Biblia naucza, że to mężczyzna ma być głową rodziny,

jak Chrystus jest głową Kościoła (Efezjan 5:22-23), a kobieta ma okazywać uległość i posłuszeństwo? Zwolennicy ordynacji kobiet dowodzą, że przywództwo mężczyzn, którzy nie są jak Chrystus, nie jest tak jednoznaczne i oczywiste. Starają się również rozdzielić owe struktury, twierdząc, że - w gruncie rzeczy - nie jest to jeden model przywództwa (obejmujący rodzinę i kościół), ale dwa podobne.

- **Biblia jednoznacznie zabrania kobietom nauczać** i wynosić się nad męża: „Nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie. Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta” (1 Tymoteusza 2:12-13). Najwyraźniej kobieta potrzebuje męskiej opieki i pouczenia. To Boży plan, który prowadzi do błogosławieństwa. Niszczenie go prowadzi do grzechu i przekleństwa. Zwolennicy ordynacji kobiet zazwyczaj odpowiadają, iż jest to pouczenie zakorzenione we wstecznej, antycznej, patriarchalnej kulturze, które obecnego Kościoła już nie obowiązuje. Kościół zaś nie może zatrzymywać się w rozwoju. Czasem również wskazują na niekonsekwencję zborów, które nie ordynują kobiet, a mimo wszystko pozwalają im na prowadzenie grup biblijnych, czy wspierają kobiety-misjonarki. Czasem również w ogóle podważają autorytet Listów Pasterskich twierdząc, że nie napisał ich Paweł, a więc nie można się powoływać na ich autorytet.
- **Piękno Bożego stworzenia wymaga zachowania Bożego porządku** zarówno w rodzinach, jak i w Kościele i nie ujmuje to chwały kobietom. W 1 Koryntian 11:3 apostoł Paweł mówi, że „głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg”. Choć Chrystus i Bóg są w pełni Bogiem, głową Chrystusa jest Bóg (Ojciec) i jest to piękne oraz dobre. W niczym nie ujmuje to godności Chrystusowi. Podobnie nie może ujmować godności kobiet to, że ich głową są mężczyźni (w małżeństwie). W owym porządku, zarówno w relacji Chrystus-Bóg jak kobieta-mężczyzna, jest coś wspaniałego i pełnego chwały. Przeciwnicy tej argumentacji zazwyczaj dowodzą, że „głowa” nie musi oznaczać przywództwa.

W sporze tym rozstrzygająca wydaje się być postawa względem współczesnych zmian kulturowych. Protestanci, którzy godzą się na nie i uznają je za nieuniknione, będą relatywizować biblijne dane, które

ewidentnie świadczą przeciw takiemu modelowi autorytetu. Natomiast protestanci uważający, że chrześcijaństwo - jeśli zachodzi taka potrzeba - powinno być kontrkulturowe, będą argumentować, że manipulowanie w danej przez Boga strukturze przywództwa przynosi ostatecznie przekleństwo, a Kościół, niezależnie od zmian kulturowych, powinien stać na straży porządku stworzenia ustanowionego przez Boga. Mogą też wskazać na fakt, iż nauczanie obdarowanej kobiety - choć może być chwilowo korzystne dla kościoła - z czasem wypaczy sposób, w jaki wierzący postrzegają przywództwo, odwiedzie od niego mężczyzn i sfeminizuje kościół, sprawiając, że mężczyźni będą omijać go szerokim łukiem.

23. Dlaczego protestanci nie mają celibatu?

Protestanci nie mają celibatu, ponieważ Biblia nie mówi o jego konieczności w przypadku przywódców kościelnych. Jest on raczej powołaniem dotyczącym jedynie niektórych. Jako normę Biblia wskazuje posiadanie rodziny i pobożne jej prowadzenie. Taka rodzina jest rękojmią dobrego sprawowania służby w kościele przez jego przywódców.

Pan Jezus Chrystus nie miał żony. Mówił również o „trzebieńcach dla Królestwa” (Mateusza 19:12), a więc o osobach, które nie współżyją seksualnie i nie zawierają związków ze względu na swe dary i zadania w Królestwie Bożym. Żonę natomiast miał apostoł Piotr i inni apostołowie, którzy zabierali je w swoje podróże misyjne (1 Koryntian 9:5). Nieposiadający żony apostoł Paweł, i prawdopodobnie również Tymoteusz - jego uczeń, są więc wyjątkami, nie zaś regułą. Zresztą z faktu, iż Paweł był pierwotnie faryzeuszem, a faryzeusze wtedy musieli mieć żony, niektórzy wyciągają wniosek, że był stosunkowo młodym wdowcem.

Tak czy inaczej, ów apostoł Paweł pod natchnieniem Ducha mówiąc o przywódcach w kościele, a konkretnie o biskupie, twierdzi, iż powinien on mieć jedną żonę i mieć dzieci wierzące, „które nie stoją pod zarzutem rozpusty lub krnąbrności” (Tytusa 1:6). Biskup więc ma być przykładem wierności i oddania w przymierzu małżeńskim i wychowaniu dzieci. Paweł twierdzi również, że przykładne prowadzenie rodziny jest koniecznym

warunkiem dla powierzenia komuś funkcji przywódczej w kościele: „bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?” (1 Tymoteusza 3:5). Posiadanie rodziny przez biskupów i prezbiterów (bo tych pojęć używa) było więc normą w zborach, które zakładał. Bezżenność jest w Nowym Testamencie rzadka. Była wyjątkiem, a nie normą. Podobnie jest w dzisiejszych kościołach protestanckich. Zdarzają się pastorzy mający powołanie do bezżenności, ale normą są przywódcy posiadający rodzinę.

Pobożność

24. Jakie są cechy protestanckiej pobożności?

Pobożność protestancka jest wymierna i prosta. Tradycyjnie, odzwierciedla surowość nabożeństw. Wierny ma przyjąć Słowo i nim żyć – zarówno zachętą, jak i napomnieniem, obietnicami, jak i przestrogami. Skupia się na Słowie Bożym oraz wierze w Jezusa Chrystusa.

Pobożność protestancka jest więc w swym charakterze oszczędna, jeśli chodzi o formy zewnętrzne. Jeśli zaś chodzi o życie wewnętrzne wiernego, jest bogata w przemyślenia i rozważania nad Słowem i jego implikacjami dla codziennego życia. Miejscem więc, gdzie realizuje się pobożność protestanta, jest przede wszystkim życie rodzinne i praca. Max Weber, wybitny socjolog, określił ją mianem „ascezy wewnątrzświatowej", czyli postawy samodyscypliny i umiarkowania, wynikających z wiary, która jednak nie wypycha wiernego poza społeczeństwo, a raczej włącza w pełne i zazwyczaj związane z powodzeniem finansowym zaangażowanie się w życie zawodowe w nim właśnie. Choć właściwe zrozumienie nauk Pisma Świętego jest dla nas niezbędne dla określenia kogoś jako chrześcijanina i brata w Panu – gdyż wierzymy, że tylko właściwa nauka przynosi właściwe efekty w życiu – to również właśnie po owocach, czyli zachowaniu w pracy i spełnianiu funkcji rodzinnych, ostatecznie rozpoznajemy, kto jest prawdziwie wierzący, a kto nie.

Akcent na wymierne, widzialne owoce w uczciwości pracy widać w kulturze tradycyjnie protestanckich krajów, takich jak państwa skandynawskie, Holandia, a także Wielka Brytania oraz USA, gdzie – pomimo znaczących różnic w ustroju – etyka pracy oraz podejście do własności prywatnej stoi na bardzo wysokim poziomie.

25. Dlaczego protestanci mówią o nawróceniu?

Mówimy o nawróceniu, gdyż większość z nas uważa, że bez autentycznego nawrócenia do Chrystusa nie istnieje autentyczne chrześcijaństwo.

Nawrócenie to działanie związane ze świadomą przemianą postawy, sposobu myślenia, postrzegania Boga i siebie samego pod wpływem działania Ducha Świętego i przesłania Ewangelii (Dzieje 2:38). To wewnętrzna przemiana, poprzez którą człowiek zdążający „szeroką drogą” wchodzi na „drogę wąską” (Mateusza 7:13-14). To „narodzenie na nowo”, o którym uczył Nikodema nasz Zbawiciel, mówiąc że „jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (Jana 3:3). Jest to powtórne narodzenie, „nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, ale z Boga” (Jana 1:13); to przyjęcie Słowa i poddanie się Słowu, które stało się Ciałem - Jezusowi Chrystusowi. Owo nawrócenie łączy się z podporządkowaniem życia Jezusowi Chrystusowi i staniem się człowiekiem zbawionym. List do Rzymian 1:16 uczy, iż Paweł „nie wstydzi się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”.

Tacy nawróceni do Chrystusa ludzie otrzymują od Niego dwa dary. Pierwszym jest usprawiedliwienie – uznanie przez Boga za sprawiedliwych, pomimo grzechów, ze względu na śmierć Chrystusa. Wierzący człowiek, choć grzeszny, jest w Bożych oczach czysty, mocą zasług Zbawiciela. Oznacza to przebaczenie wszystkich grzechów, pod warunkiem zachowania wiary do końca. Po drugie, jest to przemieniająca życie obecność Ducha Świętego – dar, jaki Jezus Chrystus pozyskał od Ojca dla swego Kościoła przez śmierć i zmartwychwstanie (Łukasza 24:49). Ta obecność dynamicznie przemienia życie usprawiedliwionego grzesznika na nowe, inne, święte, dając mu nowe pragnienia i wartości.

Warto dodać, że protestanci mówią o konieczności nawrócenia do Chrystusa, a nie - do swojego kościoła. Wierzymy, że samo stanie się protestantem niekoniecznie musi być tożsame z nawróceniem. I na odwrót: nawrócenie nie zawsze łączy się z przejściem na protestantyzm (choć, zdaniem większości protestantów, powinno).

26. Dlaczego protestanci chrzczą się powtórnie?

Żadni protestanci nie chrzczą się powtórnie. Byłoby to wbrew Pismu Świętemu, które mówi o jednym chrzcie, a nie kilku (Efezjan 4:5).

Natomiast większość kościołów protestanckich - poza znaczącymi wyjątkami luteran, prezbiterian, anglikanów i metodystów - wierzy, że autentyczny chrzest musi być działaniem wynikającym z wiary. Wiarę zaś rozumie jako świadome (odpowiednie do wieku) zaufanie Jezusowi Chrystusowi, wyrażające się właśnie (między innymi) przez decyzję o chrzcie. Przykłady takich chrztów odnajdujemy na kartach Nowego Testamentu. Również biblijne zrozumienie chrztu jako „wyrażonego Bogu pragnienia dobrego sumienia" (1 Piotra 3:21) czy łączenie go z pogrzebaniem razem z Chrystusem i ożywieniem wraz z Nim przez wiarę (Kolosan 2:12) wskazuje na obecność wiary w osobie chrzczonej. Cała teologia chrztu w Nowym Testamencie zakłada świadomą wiarę w osobie chrzczonej.

Z tego powodu kościoły te nie uznają chrztu w wieku niemowlęcym za faktyczny chrzest. „Powtórny chrzest" jest zatem powtórny tylko z punktu widzenia osoby, która uznaje zasadność chrztu niemowląt.

Kościoły, które chrzczą niemowlęta, argumentują to wskazując analogię chrztu do obrzezania w Starym Przymierzu albo odwołując się do tradycji kościoła.

27. Dlaczego protestanci nie modlą się do Marii i świętych?

Pismo Święte naucza, że jeden, jedyny Bóg, który istnieje, chce, aby ludzie przychodzili do Niego tylko przez jednego, jedynego pośrednika. Jest Nim wcielony Bóg, Jezus Chrystus: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus" (1 Tymoteusza 2:5). Sam Jezus Chrystus ujął to następująco: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie" (Jana 14:6).

Boża wola wydaje się więc jasna. Bóg Ojciec nie chce, by ktokolwiek zajmował miejsce Jego umiłowanego Syna przez koncentrowanie naszej uwagi bądź nadziei na wyjednanie czegoś u niego. Argumentacja katolicka, mówiąca, że modlitwa do Marii bądź innych zmarłych świętych jest faktycznie prośbą o ich wstawiennictwo w modlitwie do Boga, nie jest

akceptowana przez protestantów, bowiem niezależnie od teologicznych wyjaśnień (i pomijając kwestię możliwości usłyszenia owych próśb przez zmarłych świętych, co zdaniem protestantów jest wątpliwe) praktyka ta ujmuje czci Jezusowi Chrystusowi oraz odwraca od Niego wzrok grzesznych ludzi, zwracając go ku osobom, które po prostu nie są do tego wyznaczone przez Boga. Bóg Ojciec chce wywyższyć Swego Syna i nikogo innego, dlatego pragnie by wszyscy grzesznicy zwrócili uwagę właśnie na Niego. Także Bóg Duch Święty przekonuje wszystkich grzeszników o wyjątkowości Chrystusa. Biblia jest jednoznacznie chrystocentryczna.

28. Dlaczego protestanci mogą w piątek jeść mięso?

Rok Kościelny, z którego wynika zwyczaj piątkowego postu, traktujemy jako pomoc, z której możemy korzystać, nie zaś prawo, którego należy przestrzegać.

Rok Kościelny nie jest nakazany w Biblii. Dlatego (choć wiele kościołów uważa go za pomocny, ponieważ pomaga powiązać najważniejsze wydarzenia biblijne ze stałymi datami, w których chrześcijanie mogą je wspominać) sposób korzystania z niego zależy, w większości przypadków, od wiernego lub jego zboru - od tego, na ile owe tradycje uzna za wartościowe. Wykorzystanie Roku Kościelnego zazwyczaj ogranicza się do świętowania Bożego Narodzenia, Wielkiego Piątku i Wielkanocy. Część kościołów pamięta również o święcie Zesłania Ducha Świętego, Wniebowstąpienia Chrystusa, Niedzieli Palmowej, czy wykorzystuje Adwent do duchowego przygotowania na świętowanie Bożego Narodzenia. Uważamy to jednak nie za nakazy, ale pożyteczne zwyczaje, i nic ponadto. Dlatego bardzo rzadko zdarza się, by protestant pościł akurat w piątek (choć wielu protestantów pości, jednak w sposób wybrany samodzielnie).

29. Co to jest dziesięcina?

Dziesięcina to przyjęta w wielu protestanckich zborach, głównie ewangelikalnych i charyzmatycznych, zasada utrzymywania kościoła. Polega ona na przekazywaniu w regularny sposób (w Polsce zazwyczaj co miesiąc) 10% z przychodów wiernego na potrzeby kościoła.

Zasada ta ma swe korzenie w Starym Testamencie (Rodzaju 14:20; Powtórzonego Prawa 26:12-15). Kościoły nieuznające tej zasady dowodzą, że nie ma w Nowym Testamencie jednoznacznego nakazu tej formy łożenia na Kościół. Kościoły uznające ją wskazują jednak sporo poszlak, które dowodzą, iż była ona nauczana w czasach nowotestamentowych i stanowi minimalny poziom ofiarności. Jezus Chrystus aprobował dziesięcinę, i to bardzo drobiazgową, choć nie jako substytut miłości do Boga (Mateusza 23:23). Potwierdził także zasadność podatku świątynnego („Oddawajcie więc, co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego, Bogu", Mateusza 22:21). Apostoł Paweł również potwierdza ogólną zasadę, iż osoby pracujące w kościele powinny być utrzymywane przez resztę wiernych (1 Koryntian 9:4-11), choć naucza też, że osoby te powinny być gotowe na poświęcenie i - gdy trzeba - utrzymywanie się z pracy zarobkowej w innym zawodzie (Filipian 4:11-13; Dzieje 18:3). Wzywa również do szczodrej ofiarności (2 Koryntian 9:6-12). Trudno więc założyć, że oznacza ona ofiarność mniejszą niż w czasach Starego Przymierza. Z tego powodu wielu protestantów uważa, że dziesięcina jest minimum, nie maksimum ofiarności; jest zasadą podstawową, nie zaś szczytem dobroczynności.

Ze swej praktyki duszpasterskiej dodam, że płacenie dziesięciny zmienia przede wszystkim samego ofiarowującego. Zbór staje się dla takiej osoby wartością i jest ona skłonna sporo dla niego poświęcić. Skupia się na sprawach ważnych i rozwoju kościoła, ciesząc z tego, co w nim się dzieje. Osoby niepłacące dziesięciny mają natomiast skłonność do narzekania i szukania usprawiedliwienia dla swej słabej ofiarności w słabościach kościoła. Choć nie zawsze, to jednak często łączy się to z ich ogólną niedojrzałością, brakiem zorganizowania w życiu w ogóle, ciągłymi problemami w sprawach podstawowych.

30. Dlaczego protestanci nie oddają czci świętym obrazom ani figurom?

Wynika to z II Przykazania, które w katolickim brzmieniu Dekalogu zostało pominięte. Brzmi ono następująco: „Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek (….). Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył…" (Wyjścia 20:4-5).

Jeśli kiedykolwiek zastanawiałeś się, dlaczego X przykazanie brzmi tak dziwnie („Ani żadnej rzeczy, która jego jest”), to odpowiedź jest prosta – powstało przez rozbicie ostatniego, X Przykazania na dwa (X Przykazanie brzmi następująco: „Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”). Celem było zachowanie ogólnie znanej ich liczby (10).

Wokół małżeństwa

31. Czy protestanci akceptują seks pozamałżeński?

Nie. Jest to grzech wszeteczeństwa (1 Koryntian 6:16-18). Tradycyjna etyka, oparta na Piśmie Świętym i wskazywana przez protestantyzm, jest w tej sprawie jasna.

Oczywiście nie oznacza to, że protestanci w ten sposób nie grzeszą. Nie oznacza również, że w niektórych zborach protestanckich nie patrzy się na to przez palce, szczególnie w krajach, gdzie protestantyzm jest nominalny.

W Polsce jednak, gdzie bycie protestantem zazwyczaj wiąże się zarówno z autentycznym nawróceniem, jak i społecznym kosztem członkostwa w innym niż powszechny kościele, jest to wymóg, który się stawia serio przed młodzieżą i studentami. Za pozamałżeńskie współżycie w większości wyznań wyklucza się ze zboru. Trwanie w tym grzechu, podobnie jak w pijaństwie, czy nawet paleniu tytoniu, wciąż uważa się praktyczne zaprzeczenie autentyczności wyznania wiary.

Warto również dodać, że seks, jako taki, postrzegany jest w protestantyzmie pozytywnie, inaczej niż w katolicyzmie, na który silnie wpływa tradycja ascetyczna, mająca za ideał dziewictwo i patrząca na przyjemność cielesną raczej ostrożnie. W protestantyzmie ideałem chrześcijańskiego życia jest silna, pobożna rodzina, oparta o spełnione małżeństwo. Pożycie seksualne jest w tym kontekście czymś szlachetnym, wzmacniającym Bożą strukturę. Jest błogosławieństwem, a jego cielesność jest jak najbardziej naturalna i właściwa. Biblia naucza: „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łoże nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg” (Hebrajczyków 13:4).

32. Czy protestanci akceptują środki antykoncepcyjne?

Tak, protestancki akceptują antykoncepcję, poza środkami wczesnoporonnymi. Innymi słowy, większość protestantów uważa, że zapobieganie ciąży nie jest grzechem. Grzechem natomiast jest niszczenie

życia, które powstało, a na tym polega działanie wczesnoporonnych środków antykoncepcyjnych.

Protestancka postawa wobec antykoncepcji wiąże się z przekonaniem, iż seks nie jest wyłącznie popędem mającym swój cel w prokreacji, ale jest również darem łączącym i błogosławiącym małżonków niezależnie od tego - skądinąd wspaniałego - owocu ich bliskości. Warto jednak zaznaczyć, iż postawa ta nie oznacza akceptacji dla współżycia poza małżeństwem. Wiąże się ona raczej z przekonaniem, iż istnienie środków pozwalających na kontrolę skutków współżycia może być błogosławieństwem, służąc planowemu rozwojowi rodziny.

33. Co protestanci dopuszczają rozwody i powtórne małżeństwa?

Spojrzenie na powtórne małżeństwo jest zależne od zrozumienia natury rozwodu. Wśród protestantów pojawia się kilka poglądów na temat tego, czym jest rozwód i - w związku z tym - jakie niesie skutki, czyli: czy można powtórnie wziąć ślub, czy nie. Omówimy wszystkie, po kolei.

Rozwód to nigdy nie wolność

Pierwszy pogląd, najbardziej zbliżony do oficjalnego katolickiego, to przekonanie, że rozwód nie jest rozwiązaniem przymierza małżeństwa, a co za tym idzie, rozwód nie jest wolnością OD związku DO kolejnego związku (małżeńskiego, oczywiście), ale jedynie stanem rozkładu czegoś, co z definicji rozwiązywalne nie jest.

Zatem osoba, której małżonek jednostronnie złamał wierność obietnicy małżeńskiej, chcąc nie chcąc, ów fakt uznać musi (stąd rozwód: jawne, publiczne rozpoznanie tego, że np. odszedł, porzucił, wziął ślub z kimś innym, bądź z kimś innym żyje - to różnica, jak rozumiem, z oficjalnym stanowiskiem katolickim, które tego rozpoznania odmawia). Niewierność małżonka w żadnej mierze jednak nie zwalnia tej drugiej osoby ze złożonej przed Bogiem przysięgi (niezależnie od tego, gdzie była składana, czy w kościele, czy urzędzie stanu cywilnego, Bóg był bowiem

świadkiem w obu przypadkach - to kolejna różnica między kościołami protestanckimi a katolickim). Osoba taka nie powinna więc wchodzić w kolejny związek małżeński, a osoba, która ów związek złamała, cudzołoży, czyli grzeszy. Istnieją dwa fragmenty Biblii mocno potwierdzające taką optykę: Ewangelia Marka 10:11-12 i Łukasza 16:18, oba zawierające tę samą naukę: „każdy, kto opuszcza żonę swoją, a pojmuje inną, **cudzołoży**, a kto opuszczoną przez męża poślubia, **cudzołoży**". Wygląda więc na to, że opuszczona (opuszczony) cudzołoży, wchodząc w kolejny związek.

Reprezentanci takiego poglądu również zazwyczaj precyzują, KIEDY wolno uznać problem czy kryzys małżeński za uprawniający do rozwodu. Po pierwsze, wtedy, gdy mamy do czynienia z małżeństwem, w którym jeden małżonek jest chrześcijaninem, a drugi niewierzącym oraz gdy strona niewierząca chce, ze względu na nawrócenie swego małżonka, rozwieść się. Osoba wierząca powinna wtedy ulec: „jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg" (1 Koryntian 7:15). Po drugie, jeśli przymierze zostało złamane przez fizyczną zdradę. Pojawia się tu fragment, który brzmi identycznie jak powyższe z Łukasza i Marka, ale zawiera wtrącenie: „z wyjątkiem wszeteczeństwa", mianowicie: „ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży" (Mateusza 19:9). Ów wyjątek sprawia, zdaniem reprezentantów tego poglądu, iż mężczyzna może odprawić żonę tylko z powodu przyczyny wszeteczeństwa, ale nie innego.

W praktyce oznaczałoby to, że wśród protestantów wyznających ten pogląd rozwód był akceptowany tylko z tych dwóch przyczyn. Jeśli pojawiła się inna, nie uznawano rozwodu za rozwiązanie, a co za tym idzie, jeśli jednak nastąpił, karano rozwodników wykluczeniem. Dzisiaj mało które zbory w Polsce wciąż są na tyle konsekwentne, nawet jeśli oficjalnie wyznają taką zasadę. Natomiast na Ukrainie czy w Rosji wciąż jest to, przynajmniej wśród baptystów, dość popularna i przestrzegana zasada.

Rozwód to czasem wolność

Zdaniem reprezentantów tego poglądu Biblia mówi o sytuacjach, w których rozwód oznacza wolność do zawierania nowych związków. Są to jednak sytuacje nazwane i określone. W pozostałych sytuacjach rozwód powinien być połączony z zachowaniem stanu wolnego do końca życia.

Przede wszystkim jest to sytuacja wszeteczeństwa. Reprezentanci tego poglądu inaczej rozumieją cytowany wyżej fragment z Ewangelii Mateusza. Otóż „ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży" oznacza, ich zdaniem, że - ogólnie rzecz biorąc - mężczyzna, który odprawia żonę swoją i poślubia inną, cudzołoży, ale (uwaga!) w przypadku, gdy miało miejsce wszeteczeństwo (rozumiane jako cudzołóstwo), tak nie jest. Czyli, w sytuacji tej, ma prawo (wolność) stworzyć nowy związek, skoro nie jest on cudzołóstwem. Wydaje się to bardziej naturalne rozumienie tego fragmentu.

Czasem prawo to rozciąga się również na sytuację rozwodu z osobą niewierzącą, choć argumenty nie są tu zbyt silne.

Ostatecznie, bardzo popularna jest zasada „grubej kreski" pomiędzy okresem sprzed nawrócenia i po nawróceniu. Ma się to nijak do powyższych argumentów. Zasadę tę opiera się na innym fakcie, mianowicie na przekonaniu, że wierzący rozpoczyna nowe życie jako nowe stworzenie w Chrystusie. O tym nowym życiu czytamy, na przykład, w 2 Liście do Koryntian 5:17: „stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe". Stare przeminęło, a więc stare, zerwane obietnice również. Nawrócony ma nowe, czyste konto. Można zacząć wszystko od nowa - z nowym, wierzącym małżonkiem. Jest to podejście bardzo popularne w kościołach charyzmatycznych.

Z duszpasterskiego punktu widzenia jest to na pewno bardzo uwalniająca i zachęcająca perspektywa, do której mam dużą sympatię. Wątpliwości co do takiej wizji budzi jednak fakt, iż małżeństwo należy do porządku instytucji stworzenia, nie zaś odkupienia. Przez nawrócenie nie przestałem być Mateuszem Wicharym i nie zostałem np. Stefanem Burczakiem. Raczej stałem się nowym Mateuszem Wicharym, który wciąż jest kontynuacją starego, w tym również w jego obowiązkach i powinnościach. Po nawróceniu dalej płacę kredyt za mieszkanie, które dalej należy do mnie.

Mam wciąż tych samych rodziców i nie tracę dzieci, które wcześniej spłodziłem. A skoro tak, to pośród obowiązków i powinności wobec wciąż tej samej rodziny i krewnych, których mamy na mocy stworzenia (Opatrzności), istnieją również obowiązki wobec wciąż tej samej żony bądź męża. Więzi te ulegają przemianie na dobre, nie zaś unicestwieniu.

Rozwód zawsze oznacza wolność

Ta perspektywa nie sili się na szczególne argumenty biblijne. Raczej operuje na poziomie mętnych argumentów odwołujących się do Bożej miłości, potrzeby naprawy życia, szukania spełnienia oraz drugiej połówki, a także pragnienia przez Boga wszystkiego, co najlepsze dla naszego życia. Dominuje ona w USA, gdzie protestanci równie powszechnie co niechrześcijanie biorą rozwody i zakładają powtórne małżeństwa, czasem po kilka razy. Zwykle z miernym skutkiem.

To stanowisko nie wzbudza u mnie żadnej sympatii. Na szczęście, w Polsce jest raczej rzadko reprezentowane, przynajmniej otwarcie. Również w USA pastorzy zauważają, że plaga rozwodów nie dowodzi biblijności tego stanowiska i bardziej fundamentalne zbory odchodzą od niego. Nie wszyscy jednak są gotowi zdenerwować swoje owieczki i wprowadzić w zborach jasne zasady odwołujące się do Biblii.

Podsumowując, w Polsce przeważa pogląd drugi, a zdarza się też pierwszy. Oba, co jest zjawiskiem pozytywnym, szukają fundamentu dla swej praktyki w Biblii. Historycznie rzecz biorąc, protestanci optowali za poglądem drugim (zgodnie, z którym istnieje wyjątek dotyczący wszeteczeństwa i istnieją określone podstawy do rozwodów).

Na zakończenie warto dodać, że niezależnie od przyjmowanych zasad, po wyznaniu grzechu („tak, źle zrobiłem, przepraszam za to Boga”), osoby zawierające powtórne małżeństwo z powodów nieuznawanych za biblijne są zazwyczaj, pod warunkiem skruchy, ostatecznie przywracane do społeczności zboru. Zakłada się bowiem, że cudzołóstwo dotyczy raczej zerwania więzi z poprzednim małżonkiem niż trwania w więzi z nowym. Innymi słowy, odejście od drugiego małżonka byłoby zniszczeniem kolejnego przymierza. Argumentem za taką optyką jest kobieta

samarytańska, mająca pięciu mężów i żyjąca z ostatnim mężczyzną bez ślubu (Jana 4:18). Przyjmując, że nie owdowiała cztery razy, Jezus nazywa jej kolejnych mężów mężami, choć zawierała te związki będąc rozwiedzioną, i odróżnia ich od ostatniego mężczyzny, z którym żyła, choć nie wiązała ją z nim żadna obietnica (nie była jego żoną).

34. Czy protestanci uważają małżeństwo za sakrament?

Nie. Protestanci uważają, że zarówno małżeństwo, jak i rozwód są małżeństwem i rozwodem w 100%, niezależnie od tego, czy dokonały się w kościele, czy wobec świeckich władz społeczeństwa. Gdyby małżeństwo było sakramentem, byłoby przeznaczone wyłącznie dla chrześcijan, bowiem tylko oni mają dostęp do środków łaski (sakramentów).

Tymczasem, naszym zdaniem, małżeństwo należy do porządku stworzenia, a więc jest przymierzem danym przez Boga wszystkim ludziom, we wszystkich kulturach, niezależnie od tego, czy są zbawieni, czy nie. Zgodnie z Rodzaju 2:24 kobieta jest nazwana mężatką i tworzy z mężem unię jednego ciała (małżeństwo) wszędzie tam, gdzie „opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją”. To oznacza, że wszystkie związki, które:

- wiążą się z **opuszczeniem** relacji syn-rodzice [i córka-rodzice, co dla pierwotnych czytelników Księgi Rodzaju było oczywiste]
- dla **złączenia** w nowo powstałą, określającą dwie osoby w sensie najbardziej podstawowym, więź wierności i wyłączności (stania się jednym ciałem) przede wszystkim, choć nie tylko, w sferze seksualnej (która tutaj funkcjonuje jako najbardziej intymna sfera)

są małżeństwem.

A skoro tak, to małżeństwo jest małżeństwem w 100%, niezależnie od wiary bądź niewiary małżonków. Bogu zależy na jego trwałości i właściwym funkcjonowaniu. Otacza je opieką, czego dowodzi istnienie małżeństwa we wszystkich kulturach. W tym sensie można powiedzieć, że

małżeństwo jest „środkiem łaski”, ale powszechnej, czyli skierowanej do wszystkich ludzi, bez powiązania ze zbawieniem przez Jezusa Chrystusa.

Oznacza to, że Bóg uznaje za męża i żonę każdą taką parę. Oznacza to również, że łamanie wierności w każdym takim związku jest zdradą, czyli grzechem złamania obietnicy i niszczenia wyjątkowego przymierza, które dla Boga jest bardzo istotne: „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łoże nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg” (Hebrajczyków 13:4).

Dla chrześcijan małżeństwo zyskuje jednak nowy wymiar. Jest nim obrazowanie relacji Chrystus-Kościół (Efezjan 5). Jest ono źródłem błogosławieństwa i więzią otoczoną szczególną opieką Boga. W kontekście zaufania Chrystusowi, Bóg nadaje nowy wymiar ustanowieniom stworzenia.

Protestanci biorą śluby w kościołach, uważając kościoły za instytucje publiczne. Bóg jest świadkiem składanych obietnic zarówno w kościele, jak i w urzędzie stanu cywilnego, bowiem sednem małżeństwa jest rozpoznanie (w sposób jednoznacznie przyjęty w określonej społeczności) zarówno owego „odejścia” jak i „złączenia”. Tylko takie jednoznaczne odejście od rodziców i stworzenie rodziny przez złączenie z żoną lub mężem sprawia, że unia „jednego ciała” nabiera swego praktycznego, społecznego wymiaru, zgodnie z Bożym zamiarem. Dopiero wtedy mamy więc faktycznie do czynienia z małżeństwem.

Związki unikające takiego publicznego rozpoznania nie są małżeństwami, skoro para nie chce w jednoznaczny sposób, w pełni akceptując skutki, odłączyć się od rodziców i połączyć się z sobą. Dlatego protestanci podkreślają wagę cywilno-prawnego wymiaru składanych obietnic i tworzonej rodziny. Nie sankcjonują ani nie nobilitują związków wolnych, nie uznając ich za „małżeństwa” w Bożych oczach. Bóg określił, że małżeństwo wiąże się z odejściem oraz związaniem się, a także z poniesieniem kosztów tej decyzji. Unikanie tych kosztów to unikanie małżeństwa. Ich brak to brak tej wyjątkowej więzi.

35. Czy katolik (katoliczka) może wziąć ślub z protestantem (protestantką)?

Kościoły bardziej tradycyjne (w Polsce zazwyczaj mają w swej w nazwie przymiotnik „ewangelicki”) są w tej sprawie przyzwalające. Nie wydaje mi się przy tym, by wynikało to z jakiejś głębi zrozumienia wspólnej z katolikami tożsamości. Raczej, niestety, wynika to z rozprężenia własnej dyscypliny kościelnej i niechęci do stawiania swym wiernym jakichś niewygodnych wymagań.

Kościoły mniej tradycyjne, a bardziej wiążąco podchodzące do zasad Biblii (nazywane często nurtem ewangelikalnym – zob. poświęcony temu pojęciu rozdział), zazwyczaj bardziej interesują się wiarą konkretnej osoby niż jej przynależnością wyznaniową. W związku z tym, prezentują jedną z poniższych odpowiedzi na postawione pytanie, wyrażanych raczej przez konkretne zbory, nie zaś całe wyznania:

- **Nie, nie mogą** (wziąć ślubu). Powód: Biblia naucza, że chrześcijanin, o ile to od niego zależy, powinien wchodzić w związek małżeński wyłącznie z innym chrześcijaninem. Skoro większość katolików to osoby nienawrócone, a więc - w sensie ścisłym - niebędące prawdziwie chrześcijanami, nie należy się z nimi wiązać. Pozostawanie osób nawróconych w kościele katolickim jest przez reprezentantów tego poglądu uznawane za rzucające cień na autentyczność ich nawrócenia.
- **Mogą, o ile katolik jest osobą nawróconą**. Powód jest ten sam, co powyżej. Zakłada się jednak, że skoro katolicy mogą być nawróceni, to można trafić na autentycznie wierzącego katolika i wziąć z nim ślub. Szczególnie owo rozpoznanie nawrócenia uwiarygodnia związek owej osoby z jakąś katolicką wspólnotą odnowy w Duchu Świętym czy neokatechumenatem, które to grupy protestanci postrzegają jako zrzeszające autentycznych chrześcijan. Ta linia argumentacji jest jednak często eksploatowana ponad miarę, szczególnie przez zdeterminowanych (zakochanych?) protestantów, którzy wskazując na fakt, iż określony katolik w ogóle w coś wierzy, dowodzą jego lub jej „nawrócenia”.

- **Mogą** - będzie to wspaniałe narzędzie ewangelizacji. Ta linia argumentacji w ogóle pomija pytanie (moim zdaniem najistotniejsze) o to, czy Bogu podoba się małżeństwo z osobą niewierzącą. Argumentuje się natomiast, że „będąc blisko" można mieć wpływ na niewierzącego (biblijnie; autentycznie) małżonka. To fakt, można mieć taki wpływ. Ale często bywa na odwrót – „będąc blisko" niewierzący ochładza wiarę osoby wierzącej. Sposobem na zagłuszenie poczucia winy (wiem, że źle zrobiłem/zrobiłam wychodząc za nią/niego) często jest odcięcie się od kościoła, który przypomina o Bożej perspektywie. Osoby, których małżonkowie nie przekonują się do wiary protestanckiej, a jednocześnie same są na tyle silne, by w niej trwać, przechodzą naprawdę trudne chwile.

Próby łączenia pobożności ewangelikalnej z katolicką na ogół kończą się niepowodzeniem, a czasem tragediami rodzinnymi. Oddany protestant ewangelikalny z obojętnym religijnie katolikiem będzie czuł się źle. Oddany protestant ewangelikalny z oddanym katolikiem to natomiast bardzo rzadki przypadek – dla obu wiara jest istotna i będzie to z pewnością powodem wielu napięć. Jedyne związki, które mają szanse dobrze funkcjonować, to małżeństwa obojętnych religijnie protestantów i katolików, którzy nie będą wnikać w sprawy wiary.

Mądrość to zdolność myślenia o skutkach swoich decyzji. Emocje zakochania opadną (bo zawsze opadają) i trzeba ze sobą normalnie żyć. Jak? Jednym z podstawowych skutków małżeństwa mieszanego są dzieci, które trzeba wychować w jakimś określonym kościele. Uważam, że postawa „jakoś się to ułoży" jest objawem głupoty, a nie mądrości. Jeśli w ogóle ktoś rozważa mieszane małżeństwo, takie sprawy należy definiować jeszcze przed jego zawarciem.

Warto również pamiętać, że kościół katolicki z okazji ślubu kościelnego (ekumenicznego – z reprezentantem innego wyznania) zobowiązuje swych wiernych do wychowywania dzieci w duchu katolickim. W związku z tym, uważam, że najuczciwszym rozwiązaniem jest ślub w urzędzie stanu cywilnego, który nie wymaga składania takich zobowiązań. To często budzi sprzeciw rodziny i ujawnia, co tak naprawdę dla małżonków jest priorytetem (oprawa wizualna ślubu czy składane obietnice).

Chęć zawarcia związku czasem również skutkuje nagłym „nawróceniami” strony katolickiej na protestantyzm. Nie twierdzę wcale, że takie nawrócenia nie mogą być autentyczne. Twierdzę jednak, że należy zachować krytycyzm, bowiem nietrudno wskazać na prawdopodobieństwo niskich, a nie wysokich, pobudek takiej, a nie innej decyzji.

Pozostałe kwestie etyczne

36. Czy protestanci akceptują aborcję?

Nie. Większość kościołów protestanckich utożsamia płód, już od chwili poczęcia, z życiem ludzkim. W Stanach istnieje bardzo silne lobby protestanckie przeciwne legalności aborcji. Oczywiście, niestety nie wszyscy protestanci honorują oficjalne stanowisko swych kościołów. Niemniej, wśród polskich protestantów potępienie aborcji jest niedyskutowaną oczywistością.

37. Jaki jest protestancki pogląd na politykę i społeczeństwo?

Dominującą kategorią w protestanckiej postawie wobec polityki i społeczeństwa jest **kontrast**: między chrześcijaństwem i innymi religiami, Królestwem Bożym a światem, żyjącymi według Ducha i według ciała, synami Królestwa i synami opornymi. Wszystkie te pojęcia pochodzą z Biblii i protestantyzm, idąc za św. Augustynem, włącza je w swoją wizję świata.

W odróżnieniu od protestantyzmu, współczesny katolicyzm owe różnice raczej łagodzi, starając się być religią absorbującą wszystkich (choć wcale tak nie musiało być – patrz opisywany przez prof. Leszka Kołakowskiego spór jansenistów z jezuitami w *Bóg nic nie jest nam dłużny*). Natomiast prawosławie raczej władzę sakralizuje i przebóstwia, właśnie z racji tego, że jest władzą.

Kontrast w protestanckiej postawie przejawia się w różny sposób:

- **Izolacja**. Przykładem są amisze, mennonici, w mniejszym stopniu - wiele kościołów ewangelikalnych. Postawa ta odrzuca kulturę społeczeństwa jako taką, tworząc własną - oderwaną od głównego nurtu, niezależną, pozbawioną kontaktu, lekceważącą istnienie społeczeństwa.

- **Alternatywa**. Przykładem jest współczesny ewangelikalizm, przede wszystkim amerykański, ale również jego kopie zachodnioeuropejskie i w Ameryce Łacińskiej. Postawa ta wartościuje kulturę społeczeństwa negatywnie, nie dystansując się jednak od kultury jako takiej, ani nie odrzucając jej osiągnięć (np. technologie). Stara się ową kulturę „filtrować" i wzbogacać, tworząc własną „schrystianizowaną" kopię kultury, w której istnieje. Wyraża się to często przez tworzenie alternatywnych, własnych odpowiedników. W postawie tej wszystkie sfery (i instytucje) kultury ogólnej znajdują swój odpowiednik ewangelikalny: od przedszkoli, szkół, uniwersytetów przez szpitale, domy opieki, zespoły muzyczne, własne wydawnictwa, gazety, czasopisma, stacje radiowe i telewizyjne do prób tworzenia własnych placówek naukowych (skupionych wokół własnej wizji nauki, ucieleśnionej w Inteligentnym Projekcie), muzeów (np. Muzeum Potopu), a także przemysłu chrześcijańskich gadżetów (np. koszulki, magnesy na lodówki). W Ameryce Łacińskiej i Afryce, ale częściowo także w USA, postawa ta łączy się również z własną reprezentacją w życiu politycznym. Niestety, w praktyce oznacza ona czasem nie do końca przemyślane naśladownictwo społeczeństwa, np. w USA pojawia się zjawisko chrześcijańskich celebrytów, czyli silny wpływ biznesowego (marketingowego) sposobu myślenia na funkcjonowanie kościołów (tzw. ruch wzrostu kościoła – Church Growth Movement).
- **Zdobywanie**. Przykładem są purytanie w Wielkiej Brytanii i tworzący zręby USA prezbiterianie szkoccy (np. Covenanters) i holenderscy, a także współczesne ruchy charyzmatyczne w Ameryce Łacińskiej i Afryce (tzw. Trzecia Fala) oraz rekonstrukcjoniści w USA. Jest to bardziej wojownicza wersja postawy alternatywnej. Postawa ta charakteryzuje się świadomością chrześcijańskiej wizji dla społeczeństwa (różnej: np. amerykańscy rekonstrukcjoniści i ruch nowoapostolski stworzyliby odmienne społeczeństwa), której przyświeca przekonanie, że nie należy realizować jej jako alternatywy dla współistniejącej kultury, ale raczej owo społeczeństwo ku niej naginać. Jej punktem wyjścia jest holistyczność panowania Chrystusa; przekonanie, że Królestwo Boże powinno oddziaływać na otaczający świat jak zaczyn, również w warstwie społecznej i politycznej. Realizacją tej wizji byłoby jedno (w jakimś stopniu) schrystianizowane społeczeństwo.

38. Czy protestanci akceptują związki homoseksualne?

W większości przypadków nie. Historycznie rzecz biorąc, ze względu na jasne fragmenty Pisma Świętego nazywające homoseksualizm grzechem (np. Rzymian 1:27: „…mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapałali jedni ku drugim żądzą, mężczyźni z mężczyznami popełniając sromotę i ponosząc na sobie samych należną za ich zboczenie karę") protestanci nazywali owo zjawisko tak samo – grzechem. Również dzisiaj czynią tak wszystkie kościoły trzymające się zasady sola Scriptura, czyli większość wyznań ewangelikalnych i konserwatywni luteranie.

Natomiast, pod wpływem XIX-wiecznego liberalizmu i w rezultacie zależności od państwa tzw. narodowych kościołów protestanckich (przede wszystkim kościołów luterańskich w Skandynawii i kościoła anglikańskiego w Wielkiej Brytanii), grupy te (wraz z kilkoma innymi) odchodzą od własnej tożsamości konfesyjnej, przyjmując antybiblijną etykę świeckiego humanizmu, w myśl której homoseksualizm (jako pragnienie człowieka, będące najwyższą normą) jest dobry.

Zdaniem typowych protestantów takie odejście od autorytetu Pisma Świętego dyskwalifikuje określoną wspólnotę jako autentyczne zgromadzenie chrześcijan. Jeśli chodzi o Polskę, reprezentatywne dla protestantów jest np. Stanowisko Kościoła Baptystów w Sprawie Małżeństwa i Rodziny z dn. 3 mają 1997r., które stwierdza, między innymi, że „Kościół… uznaje praktyki homoseksualne (1 Mojżeszowa 18,20; 19,4-5; 3 Mojżeszowa 18,22; 20,13; Rzymian 1,25-28) oraz inne zboczenia seksualne za grzech".

39. Czy protestanci akceptują zapłodnienie in vitro?

Zapłodnienie in vitro (łac. „w szkle") to metoda zapłodnienia w sposób pozaustrojowy, czyli poza ciałem kobiety. Komórki męskie i żeńskie zostają pobrane, a następnie połączone w medycznym laboratorium. Zazwyczaj, przy obecnym stanie nauki, powstaje w ten sposób kilka zarodków, z których przeżywa tylko jeden.

Jest to temat dość świeży i trudno wypowiadać się tutaj w sposób wiążący dla całego protestanckiego środowiska. Niemniej odpowiem na podstawie znanych mi głosów: w większości, co do zasady, protestanci nie są przeciwni zapłodnieniu in vitro, ale jeśli nie wiąże się ono z planowaną śmiercią zarodków ludzkich.

W samej metodzie sztucznego zapłodnienia protestanci nie widzą więc, co do zasady, niczego grzesznego. Oczywiście, nie jest to najlepsza metoda przyjścia na ten świat, przeważa jednak przekonanie, że metoda ta jest formą przezwyciężenia skażenia, panowania człowieka nad grzesznym światem, pomocy człowiekowi w jego faktycznym problemie, błogosławieństwem.

Tym natomiast, co budzi wątpliwość, jest cena zyskania owego życia. Jeśli jedno życie ma być okupione świadomym skazaniem na śmierć jakiejś większej liczby powoływanych do życia zarodków ludzkich, to jest to cena, której chrześcijaninowi płacić nie wolno. Równałoby się to zgodzie na poświęcenie życia jednego z naszych dzieci dla drugiego. Takiego prawa rodzice nie otrzymali.

40. Czy protestanci akceptują eutanazję?

Podobnie jak w przypadku zapłodnienia in vitro, jest to zjawisko stosunkowo nowe, i prezentacja protestanckiego stanowiska łączy się z opisanymi wyżej ograniczeniami. Eutanazja to pomoc w samobójstwie. Opiera się na założeniu, że człowiek ma prawo dysponować swoim życiem, a więc również poprosić o zadanie śmierci, jeśli uzna to za słuszne.

Większość protestantów uważa jednak tę perspektywę za błędną. Człowiek nie ma bowiem prawa dysponować sobą w dowolny sposób. Nie wolno mu przecież grzeszyć. Czy samobójstwo jest więc czymś złym? Tak, ponieważ odebranie sobie życia jest pozbawieniem życia osoby niewinnej, a więc czymś, czego robić człowiekowi nie wolno – patrz przykazanie „nie zabijaj”. Eutanazja więc, jako pomoc człowiekowi w popełnieniu grzechu, jest współudziałem w nim, a więc czymś niedopuszczalnym.

41. Czy protestanci akceptują karę śmierci?

Opinie są podzielone. W minionych wiekach protestanci byli za karą śmierci. Obecnie pojawiają się trendy przeciwne.

Część protestantów uważa, że przykazanie „nie zabijaj” dotyczy również władz. Oznacza to, że władzom również zabijać nie wolno. Inni dowodzą również, że skoro żyjemy w okresie Nowego Przymierza, to należy stosować łaskę, a nie prawo. Jezus przyszedł, aby przebaczać i obdarzać życiem, nie zaś sądzić i potępiać.

Druga część zarzuca tej postawie niezrozumienie tego przykazania i niekonsekwencję. Niekonsekwencję - tym, którzy w imię łaski pozbawiają znaczenia prawa, bowiem powinni swą zasadę stosować wobec wszelkiego prawa, a więc wszystkich kar, nie zaś wybiórczo. Niezrozumienie - ponieważ Bóg, będąc Bogiem łaski, nie przestał być Bogiem sprawiedliwości. Dowodzi tego ofiara Chrystusa, która dając możliwość działania łasce, zaspokaja Bożą sprawiedliwość.

Bóg ze względu na przebaczenie w Jezusie Chrystusie nie niszczy również prawa społecznego. O jego ciągłym działaniu, jako narzędziu Bożej sprawiedliwości, przekonuje Paweł (Rzymian 13:1-9). A sprawiedliwość wymaga kary za złamanie prawa. Bez kary nie ma sprawiedliwości, ponieważ nie ma różnicy między osobą, która prawa przestrzega, i osobą, która je łamie.

Sprawiedliwość wymaga kary proporcjonalnej do przewinienia. Inaczej nie ma sprawiedliwości, bo kara jest albo zbyt łagodna (różnica między osobą, która prawa przestrzega i osobą, która prawo łamie, jest zbyt mała), albo zbyt surowa (różnica między osobą, która prawa przestrzega i osobą, która prawo łamie, jest zbyt duża). Jedyną sprawiedliwą karą, czyli odpowiednią w proporcji, jest kara tożsama z przewinieniem (o ile oczywiście uda się ją wskazać, co nie zawsze jest proste, np. w przypadku gwałtu, ale ten problem pozostawmy na bardziej szczegółowe rozważania).

Oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę (Wj 21:24). Mówi o tym i Słowo Boże, i kodeks Hammurabiego. Często więc sprawiedliwość wymaga kary śmierci. Na pewno wtedy, gdy czyjaś wina polega na odebraniu komuś życia. Kara śmierci jest więc adekwatną i dlatego właśnie nakazaną przez Boga karą za złamanie przykazania „nie zabijaj” (Rdz 9:5).

A właściwą władzą, upoważnioną do tego, by wymierzać karę, jest władza społeczeństwa, która zdaniem apostoła Pawła, będąc narzędziem sądu Bożego, ma prawo odbierać życie („nie na próżno miecz nosi” - Rzymian 13:4).

Polecane publikacje LOGOS MEDIA

Pytania o wiarę

Roger Carswell

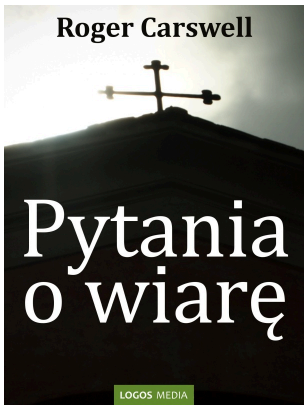

Skąd wiemy, że Bóg istnieje? Czy nauka nie podważa Biblii? Jak Bóg, który jest miłością, może posłać ludzi do piekła? Czy istnieje reinkarnacja? Jak skończy się ten świat?

W „Pytaniach o wiarę” Roger Carswell – znany międzynarodowy ewangelista i autor książek – w rzeczowy sposób odpowiada na pytania często zadawane podczas jego wykładów. Książka zawiera odpowiedzi na 26 pytań dotyczących Boga, Biblii, Jezusa, chrześcijaństwa oraz przyszłości. Odpowiedzi autora – odwołujące się do Biblii – prowokują do myślenia i pozwalają spojrzeć na poruszane kwestie w świeży sposób.

Nowe Przymierze i Psalmy,
Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy

Ewangeliczny Instytut Biblijny

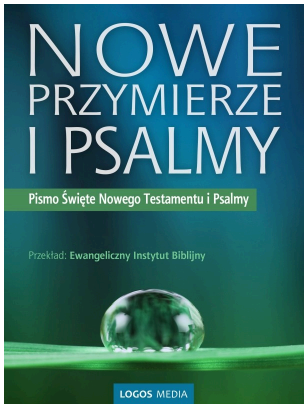

Nowy, literacki przekład Pisma Świętego Nowego Testamentu oraz Psalmów opracowany przez Ewangeliczny Instytut Biblijny. Wydanie trzecie Nowego Testamentu oraz wydanie pierwsze Księgi Psalmów.

Nowe Przymierze i Psalmy to:

- Współczesny język, pozbawiony archaizmów oraz niezrozumiałych terminów teologicznych,
- Bogate przypisy zawierające uwagi translatorskie oraz informacje dotyczące tła historyczno-kulturowego,
- Przyjazna nawigacja — łatwe przechodzenie do poszczególnych ksiąg i rozdziałów ebooka.

Najważniejsza rzecz w życiu

LOGOS MEDIA

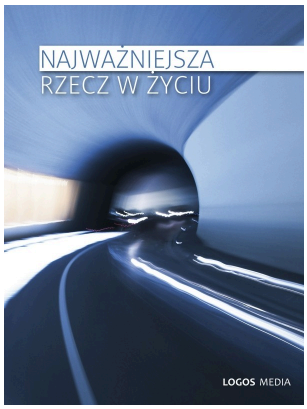

Każdy z nas ma na głowie wiele ważnych spraw. Pilne zadania i ważne obowiązki praktycznie nigdy się nie kończą. Brakuje nam czasu na odpoczynek, na refleksję nad życiem, a nawet na chorobę. Z drugiej strony, jedno wydarzenie – na przykład, brzmiąca jak wyrok diagnoza lekarska – potrafi całkowicie zburzyć naszą dotychczasową hierarchię wartości. To, co wydawało się bardzo istotne, nagle przestaje się liczyć. Co jest więc naprawdę ważne?

Autorzy publikacji sięgają do Biblii i przedstawiają odpowiedź, która może zmienić ludzkie życie.

Bibliografia

Wyznania wiary, księgi symboliczne

- *Katechizm Heidelberski*, Warszawa 1988.
- *Londyńskie Wyznanie Wiary z roku 1689*, [brak miejsca i daty wydania].
- Pasek Z., *Wyznania wiary. Protestantyzm*, Wyd. II poprawione, Kraków 1999.
- *Wybrane księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, Warszawa 1989.
- *Wyznanie wiary baptystów polskich z 1930 roku*, Warszawa 2000.
- Tomaszewski H.R., *Wspólnoty chrześcijańskie typu ewangeliczno-baptystycznego na terenie Polski w latach 1858-1939*, Warszawa 2006.

Porównania wyznań

- Bednarczyk K., *Chrześcijaństwo ewangeliczne a katolicy*, Warszawa 1974.
- Hryniewicz W., Karski K., Paprocki H., *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009.
- *Porównanie wyznań rzymsko-katolickiego, prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko reformowanego*, Warszawa 1988.
- Karski K., *Symbolika. Zarys wiedzy o Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich*, Warszawa 1994.
- Wojak T., *Ewangelik – katolik*, Warszawa 1989.

Konfesyjne wykłady wiary, dogmatyki

- Barth K., *Dogmatyka w zarysie*, Warszawa 1994.
- Bednarz E. Tomaszewski R. red., *Wprowadzenie do nauki o Biblii oraz doktryny i praktyki ruchu zielonoświątkowego*, Warszawa 2010.
- Below J., Legendź M. red., *Świadectwo wiary i życia. Kościół luterański w Polsce wczoraj i dziś*, Bielsko-Biała, Augustana 2004.
- Benedyktowicz W., *Co powinniśmy czynić? Zarys ewangelickiej etyki teologicznej*, Warszawa 1993.
- Brunner E., *Nasza wiara*, Warszawa 1963.
- Haarbeck T., *U podstaw wiary*, Warszawa 1975.
- Milne B., Poznaj *prawdę. Kompedium nauki chrześcijańskiej*, Katowice 1992.
- Mueller J.T., *Dogmatyka chrześcijańska*, Warszawa 2008.
- Wiazowski K., *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, Warszawa 2000.
- Uglorz M., *Od samoświadomości do świadectwa wiary*, Warszawa 1995.

Historia chrześcijaństwa (perspektywa protestancka)

- Cairns E.E., *Z chrześcijaństwem przez wieki. Historia kościoła powszechnego*, Katowice 2003.
- Karski K., *Dążenia ekumeniczne we współczesnym świecie*, Warszawa 1986.
- Lane T., *Wiara, rozum, świadectwo. Dzieje myśli chrześcijańskiej*, Bielsko-Biała 2001.
- Olson R.E., *Historia teologii chrześcijańskiej. Dwadzieścia wieków tradycji i reform*, Warszawa 2003.
- Siebert P., *Historia Kościoła*, Warszawa 1938.

Historia protestantyzmu, opracowania teologii protestanckich

- Estep W.R., *Anabaptyści*, Warszawa 2009.
- Hagstotz G.D. I H.B., *Bohaterowie Reformacji*, Warszawa 2008.
- Karski K., *Teologia protestancka XX wieku*, Warszawa 1971.
- Leszczyński R.M., *Ojcowie Reformacji i filozoficzne wątki ich teologii*, Warszawa 2010.
- Merle d'Aubigne J.H., *Historya Reformacyi szesnastego wieku*, Cieszyn 1886, t. I-III.

Historia protestantyzmu w Polsce

- Bednarczyk K., *Historia Zborów Baptystów w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 1997.
- Harasim M., *Śladami Reformacji na Pogórzu Karpackim*, Warszawa 2011.
- Kamiński M., *Kościół Zielonoświątkowy w Polsce w latach 1988-2008. Studium historyczno-ustrojowe*, Warszawa 2012.
- Pasek Z. *Ruch zielonoświątkowy. Próba monografii*, Kraków 1992.
- Rykała A., *Mniejszości religijne w Polsce. Geneza, struktury przestrzenne, tło etniczne*, Łódź 2011.
- Szenderowski L., *Ewangeliczni chrześcijanie. Ruch odrodzeniowo-reformatorski w historycznym kościele chrześcijańskim. Rys historyczny (XIX-XX w.)*, Warszawa 1982.
- Tomaszewski H.R., *Baptyści w Polsce w latach 1918-1958*,Warszawa 2008.
- Tomaszewski H.R., *Zjednoczony Kościół Ewangeliczny 1947-1987*, Warszawa 2009.
- Wardin A.W., *Gotfryd Fryderyk Alf. Pionier ruchu baptystycznego na ziemiach polskich*, Warszawa 2003.
- Winnicki Z.J., Dębowski T. red., *Nierzymskokatolickie kościoły chrześcijańskie we współczesnej Polsce*, Toruń 2007.

- Zieliński T.J. red., *Ewangelikalny protestantyzm w Polsce u progu XXI stulecia*, Warszawa-Katowice 2004.
- Zieliński T.J. red., *Z historii kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice 1992.
- Zieliński T.J. red., *Władze Polski Ludowej a mniejszościowe związki wyznaniowe*, Warszawa-Katowice 2010.
- Zieliński T.J., *Kościół baptystyczny. Orędzie i działalność*, Warszawa 2003.

Biografie czołowych teologów i przywódców protestanckich

- McGrath A., *Jan Kalwin. Studium kształtowania kultury Zachodu*, Warszawa 2009.
- Kriegseisen W. i Salwa P. red., *Jan Łaski. 1499-1560. W pięćsetlecie urodzin*, Warszawa 2001.
- Piwko S., *Jan Kalwin*, Warszawa 1995.
- Potter G.R., *Zwingli*, Warszawa 1994.

Przypisy

---

[1] http://www.gordonconwell.edu/resources/documents/gd04.pdf, wejście: 28.08.2012

[2] Operation World. 21st Century Edition, P. Johnstone, J. Mandryk red., Carlisle UK/Waynesboro USA 2001

[3] Dyskusje o wolnej woli człowieka oraz o tym, jak wola ta odnosi się do woli Boga, zawężają się do relacji między konkretnym grzesznikiem a Bogiem i nie dotyczą innych osób bądź instytucji.